ŚWIAT MŁODYCH

Nr 98
SOBOTA

Cena 2800 zł

7 grudnia 1991 r.

*Proszę o plakat **Pauli Abdul**. Uważam, że jej ostatni album jest świetny!*
Anka z Debrzyna

*W imieniu swoim i koleżanek: Gośki W., Gośki H., Kamili D., Mileny T., Eweliny S. i Barbary S. proszę o zamieszczenie wiadomości, a przynajmniej plakatu Pauli Abdul — **Anka z Piekoszowa**.*

O Pauli już pisaliśmy i był już jej plakat, ale chętnie ulegamy Waszym prośbom...

KONKURS str. 13

Serdeczne życzenia imieninowe dla wszystkich Mikołajów! I tych ,,świętych'', i tych nie zatrudnionych w branży podarunkowej. Pogody ducha Mikołaje! Worów dobrych prezentów!

Dzisiaj Pracownia Prezentów Niekonwencjonalnych wypuszcza absolutnie ,,bombowy'', absolutnie niekonwencjonalny, unikatowy pomysł na prezent uniseks, czyli nadający się zarówno dla dziewczyny, jak i dla chłopaka.

Oto **SZALIKOCZAPKA** robiona na drutach, najlepiej pojedynczym ściągaczem (prawe, lewe, prawe, lewe...).

Wymiary (uniwersalne!), kształt, wykończenie, sposób użycia — patrz rysunek.

Rzecz szalenie twarzowa — zwłaszcza gdy zrobiona z ładnej, kolorowej włóczki. Świetnie się układa i na szyi, i na głowie.

Rys. **MAGDA JASNY**

Czy znasz ,,Super Labirynt''? Wysłałeś kupon konkursowy? Było losowanie supernagród. Na stronie czwartej jest lista szczęśliwców! I jest nowa

LISTA GIER PRZEBOJÓW.

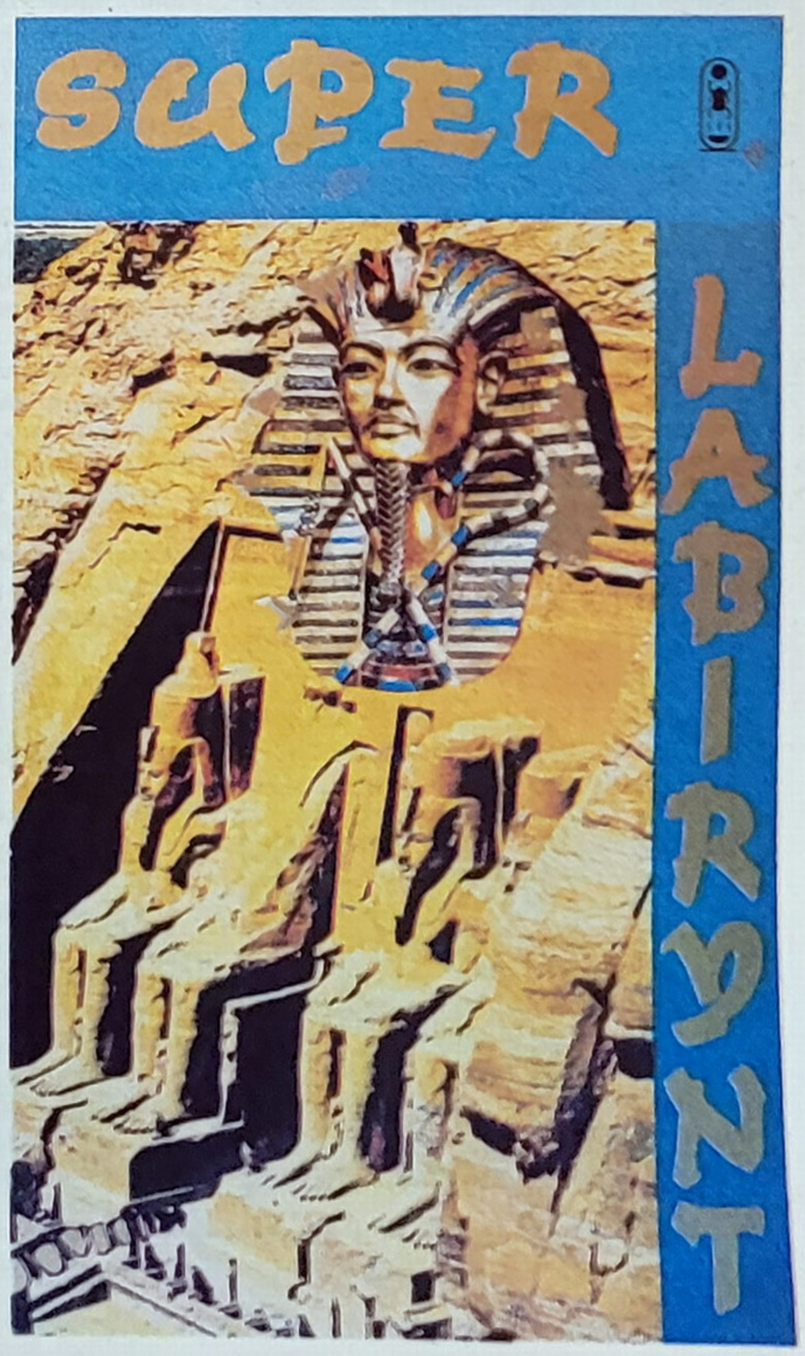

POCZTA

Stała się tragedia!

Zwracam się do Was z wielką prośbą. Mam już 19 lat i od dość dawna zbieram „Świat Młodych". Oprócz własnoręcznie okładanych roczników, odziedziczyłem wiele po moim starszym bracie. Zbiór obejmował lata 1968-1984. Niestety wydarzyła się tragedia. Przeprowadzaliśmy się do nowego mieszkania. Gdy zabrałem się do przenoszenia na nowe miejsce kartonów z pismami, okazało się — ku mojej wielkiej rozpaczy — że kartony zginęły, również te ze „ŚM"! Śledztwo nie przyniosło skutków. Pozostały mi tylko roczniki 1989-84 i 1972 i 1971 i to niepełne. Imałem się już różnych sposobów. I nic! Pozostało mi więc tylko zwrócenie się do Was, abyście pozwolili mi skorzystać z łamów mojego ulubionego pisma. Oto mój anons: Uwaga! Czytelnicy — poszukuję pojedynczych numerów „Świata Młodych" do roku 1983. Poszperajcie na strychach, sprawdźcie w piwnicach, spytajcie rodzeństwo. W zamian oferuję pisma młodzieżowe: „Bravo", „Popcorn", „Nieznany Świat" oraz komiksy i banknoty.

Jarosław Wałaszyk
ul. Wyzwolenia 11a/29
06-400 Ciechanów

Nie ma głupich listów

Mam skromne doświadczenie, bo tylko 12 lat, ale tak jak Marcin (RP z 29 października) nie lubię takich listów: *Mam na imię..., rzucił mnie chłopak, jak mi redakcja nie pomoże, to coś sobie zrobię.* Są dość głupie, ale jednak pisze je ktoś po to, żeby się wygadać, komuś pożalić. Więc niech będą i takie listy!

Krzysztof

Oczywiście — niech będą! A my będziemy na nie odpowiadać, doradzać, próbować pomóc. Tak jak dotychczas.

Baju, baju...

Idę sobie najspokojniej w świecie ulicą wśród kolorowych wystaw sklepowych. Rozmyślam sobie o jutrzejszej klasówce z fizy i o tym, że Anka tak naprawdę nie jest głupią dziewczyną. Nagle — stanęłam jak wryta! To naprawdę ON! JOHN TRAVOLTA we własnej osobie! Zastanawiałam się, czy zdołam o własnych siłach zrobić krok w jego stronę. Udało się. I nawet mówię: „A...a...are you John Travolta?". Cisza. Nie odpowiada. Nie usłyszał? Więc głośniej: „Are you John Travolta?". Nic. Żadnej odpowiedzi. Nie daję za wygraną: „Who are you? Odezwij się! Czemu nic nie mówisz?". Mój ukochany aktor nie zechciał się do mnie odezwać! I wiecie co zrobiłam? Obudziłam się.

Natasza

Tak to bywa z „różowymi" snami...

Ja ją rozumiem

Mam 12 lat i kocham świat. Do RP piszę po raz czwarty. Postanowiłam odpowiedzieć „Zapłakanej Dorocie", która martwi się bardzo, że rozdzielono ją z przyjaciółką. Nie martw się, mnie dotknęło to samo!

Anika

Czy to jest pociecha, że ktoś też ma podobne zmartwienie? Chyba tak... A może, obie teraz samotne, spróbujecie zaprzyjaźnić się? Życzymy Wam tego serdecznie. Wyjdzie — nie wyjdzie, spróbować na pewno warto.

Remanent

Wołamy, prosimy — i ciągle jest to głos wołającego na puszczy... Więc dziś imiennie zwracamy się do tych z Was, którzy poruszając w listach bardzo ważne sprawy, pozostają anonimowi: Elka W. z Krosna, Samotna Jola, Marek-ekolog, „Wisienka" i „Rudy". Podajcie swoje adresy! Na pewno nie wydrukujemy ich wbrew Waszej woli w gazecie, ale jak bez nich Wam pomóc?!

Uwaga:Hanna Gos z Warszawy. Zgubiliśmy Twój adres, odezwij się jak najszybciej.

JAK GO ODZYSKAĆ?

Bywa tak, że autorzy listów do poradni nie życzą sobie ich drukowania, proszą o przysłanie odpowiedzi do domu. Nie chcą rozprawiać o swoich intymnych sprawach publicznie, boją się ponadto, że zostaną rozpoznani przez swoje otoczenie nawet wtedy, gdy ukryją się pod pseudonimem. Szanujemy taką postawę i rozumiemy. Zdarza się jednak, że problemy opisane przez kilka czy kilkanaście osób dotyczą dużo większej liczby naszych czytelników. Szkoda byłoby je przemilczeć w gazecie. Tak więc, żeby i wilk był syty, i owca cała — listów dziś nie zamieszczę, ale ich sens pokrótce opowiem.

Ona poznała chłopca. Nawiązał się między nimi bliski, serdeczny stosunek. Uwierzyli oboje, że się kochają. Prawie nie rozstawali się ze sobą. Była wspólna nauka, spacery, dyskoteki, były rozmowy, pieszczoty. Było cudownie. Ale kiedyś zdarzyło się jakieś nieporozumienie, potem ostrzejsza kłótnia. Ktoś na kogoś się obraził, czekał na przeprosiny, potem na złość pokazał się publicznie z innym chłopcem (dziewczyną). I tak, niechcący, wszystko się popsuło. Nie było nawet dramatycznego zerwania — rozlazło się i tyle. No, trudno, mówiła sobie ona (on), może i lepiej.

Ale po jakimś czasie zdała sobie sprawę, że chłopiec był dla niej kimś naprawdę ważnym. Że stało się źle. Że tęskni do tych rozmów, spacerów, pieszczot. Że chce, by wróciły... Nadaje w stronę chłopca jakieś sygnały — i nic. Natyka się na obojętność. Wpada w rozpacz, nie śpi, płacze, ciągle o nim myśli. I błaga nas o ratunek. Jak go odzyskać? — woła. Ja tak nie umiem żyć!

Na ratunek jest chyba za późno. Gdyby chłopiec przy przypadkowym spotkaniu przechodził pospiesznie na drugą stronę ulicy, odwracał ostentacyjnie głowę, by nie powiedzieć „cześć", albo uśmiechał się ironicznie — byłaby jakaś nadzieja na powrót do siebie. Obojętność oznacza, że nie ma już czego naprawiać. W złości, agresji znajduje schronienie zraniona uczucie. W obojętności już go nie ma. Choć to trudne, trzeba się z tym pogodzić. Ani wymowne spojrzenia, ani czułe liściki, ani przypominanie minionych dobrych chwil nie obudzą już uczucia. Wręcz odwrotnie — wywołają irytację.

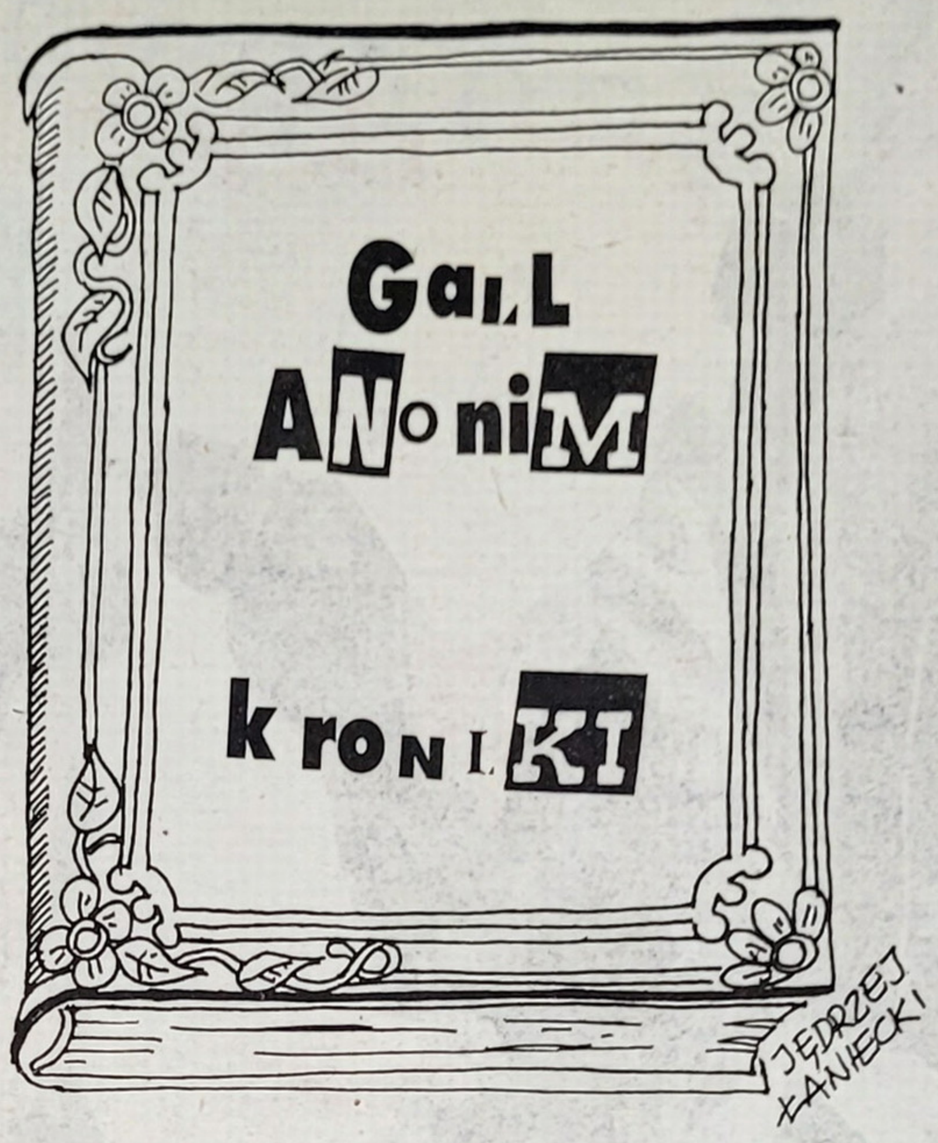

To bolesne doświadczenie powinno nauczyć, że żadna miłość nie jest nam dana raz na zawsze, że trzeba się starać, by trwała. Że egoizm, źle rozumiana ambicja, zawziętość w gniewie, w obrazie są jej największymi wrogami. Mogą ją wyprzeć z naszego życia. A potem będziemy krzyczeć: ratunku!

Nie ma innej rady — trzeba to przecierpieć i poczekać na nowe uczucie, i... traktować je lepiej.

ALFA

● **Przypominamy nasz adres: „Poradnia pod serduszkiem", „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa. Kiedy adres jest pełny, list trafia do nas szybciej i szybciej można się spodziewać odpowiedzi.**

● **Przypominamy: Nie przysyłajcie listów podpisanych tylko pseudonimem. Rozmowa o trudnych, intymnych sprawach wymaga pełnego zaufania obu stron. Nie będziemy odpowiadać anonimowym korespondentom. Spośród wszystkich anonimów szanujemy tylko tego od kronik.**

● **Przypominamy: Wysyłając do nas list przeznaczony dla autora zamieszczonej pod serduszkiem korespondencji — podawajcie numer „ŚM", w którym się ukazał. Bez tego skąd mamy wiedzieć, do której z Ań, Kaś czy Piotrków mamy go posłać?**

KĄCIK PRZYJACIÓŁ

● Hej! Jeśli interesujesz się tańcem (najlepiej by był to taniec klasyczny) i chciałbyś zapisać się na kurs, a nie masz partnerki — napisz do mnie. Uwielbiam tańczyć, ale niestety nie mam partnera. Odpowiem na każdy list. Mój adres: **Monika Szyszko, ul. Kulczyńskiego 1 m. 4, 02-777 Warszawa.** ● Jestem miłą piętnastolatką i chciałabym nawiązać korespondencję zarówno z dziewczętami, jak i chłopcami. Moje hobby? Aktorzy filmowi i piosenkarze oraz muzyka dyskotekowa. Uczę się języka rosyjskiego i angielskiego. Niestety, nie mam zdjęcia, ale zapewniam, że nie jestem brzydka. Czekam na listy z całej Polski. Piszcie pod adresem: **Joanna Garlak, 36-024 Hyżne 690 k. Dynowa, woj. rzeszowskie.** ● Jestem zwariowaną trzynastolatką i bardzo mnie interesują różne niewyjaśnione sprawy, niezidentyfikowane obiekty latające itp. Oprócz tego uwielbiam czytać książki, grać na komputerze, słuchać dobrej muzyki. Bardzo chciałabym poznać kogoś o podobnych zainteresowaniach. Piszcie do mnie. Oto mój adres: **Aleksandra Habrajska, ul. Kraszewskiego 3c/26, 41-400 Mysłowice.** ● Dwunastoletnia blondynka o niebieskich oczach pragnie nawiązać jak najwięcej nowych przyjaźni z dziewczętami i chłopcami z całej Polski. Obiecuję odpisać na każdy list o poważnej treści, na list wygłup — nie. Urodziłam się pod znakiem Bliźniąt, chodzę do VI klasy. Lubię geografię, fizykę, wf i plastykę. Wśród piosenkarzy wyróżniam J. Donovana, K. Minogue oraz zespół Roxette. Kocham zwierzęta. Jeżeli chcecie dowiedzieć się czegoś więcej, napiszcie. Czekam niecierpliwie. **Karolina Kulma, ul. Admiralska 11 m. 13, 00-910 Warszawa.** ● Hej! Jeżeli nie macie co robić i zjada Was nuda, to chwyćcie za pióro i napiszcie do czternastoletniej dziewczyny spod znaku Lwa. Uwielbiam zespół Roxette, Scorpions i trenuję pływanie. Czekam na listy! Mój adres: **Klaudia Ordon, Al. Młodych 6/1, 41-106 Siemianowice Śl., woj. katowickie.** ● Często nastolatki mają jakąś manię. Ja na przykład mam listomanię. Dlatego proszę piszcie do mnie jak najwięcej listów, pocztówek, kartek. W zamian oferuję widokówki, plakaty, plany lekcji, naklejki, kalendarzyki, humory. Z góry dziękuję za listy. Piszcie pod adresem: **Aneta Wilk, ul. Mickiewicza 2/16, 78-500 Drawsko Pomorskie, woj. koszalińskie.** ● Hej! Jesteśmy dwiema wesołymi siostrami: Renia — piętnastolatka, blondynka, niebieskie oczy i Sławka — czternastolatka, brunetka, oczy piwne. Uwielbiamy dyskoteki, kino i długie, wieczorne spacery. Nienawidzimy szpanu, nieuczciwości, alkoholu i papierosów. Lubimy podróżować w poszukiwaniu przygód. Wśród czytelników „Świata Młodych" chciałybyśmy znaleźć przyjaciół, na których zawsze można liczyć. Oto nasz adres: **Renata i Sławomira Lisińskie, Czeczewo, 87-220 Radzyń Chełmiński, woj. toruńskie.** ● Hej! Jestem dwunastoletnią szatynką, mam średnie poczucie humoru, ale nieziemskie pomysły. Czytam dużo książek, uprawiam koszykówkę, zbieram plakaty, widokówki. Mam bzika na punkcie zespołów NKOTB i Big Fun. Kocham tygrysy, lody owocowe i romantyczne zachody słońca. Piszcie do mnie, ale zanim zakleicie kopertę, włóżcie do niej znaczek. Mój adres: **Izabella Rudzińska, ul. Książąt Pomorskich 32/23, 89-604 Chojnice, woj. bydgoskie.** ● Wszyscy piszą „jestem zwariowanym czternastolatkiem..." czy „mam bzika na punkcie..." itd. A ja chcę po prostu znaleźć przyjaciela. Mam 14 lat i szukam bratnich dusz. Piszcie do mnie! Mój adres: **Iwona Ożubko, Głębock 59/2, 14-921 Lelkowo, woj. elbląskie.** ● Hej! Coś jest nie w porządku. Miałam tylu kolegów i wiele koleżanek, ale niestety nasze przyjaźnie nie trwały długo. Zaczynam wątpić, czy w ogóle uda mi się znaleźć prawdziwego przyjaciela. Może wśród czytelników „Świata Młodych" znajdzie się ktoś, kto zechce ze mną korespondować? Mój adres: **Magda Kokoszka, Rynek 50/2, 57-220 Ziębice, woj. wałbrzyskie.** ● Cześć! Mam na imię Agnieszka. Jestem dwunastolatką o zielonych oczach i blond włosach. Interesuję się fotografiką, muzyką, literaturą. W życiu najbardziej cenię przyjaźń i szczerość. Jeśli ktoś chciałby poznać mnie bliżej, podaję mój adres: **Agnieszka Krawczyk, ul. Akademicka 2/31, 26-600 Radom.**

Młodzieżowy Telefon Zaufania nr 988 czynny codziennie prócz niedziel i świąt **w godz. 10.00-20.00.** Koszt rozmowy niezależnie od czasu jej trwania jest taki jak za połączenie jednorazowe.

Komunikat ŚWIATOLOTEK

w nr. 81
typowano strony: 13, 2, 8/9
Koszulkę wylosował **Rafał Jasieniecki** z Katowic.
w nr. 82
typowano strony: 2, 8/9, 13, 15
Koszulkę wylosował **Marcin Beczkiewicz** z Poznania.
w nr. 83
typowano strony: 2, 12, 13
Koszulkę wylosował **Mariusz Skrzypczak** ze Szczecinka.
w nr. 84
typowano strony 15, 2, 8/9
Koszulkę wylosowała **Ewa Kula** z Bytomia.

UWAGA! TO WAŻNE!

Od nowego roku obowiązuje nowa zasada drukowania ogłoszeń w Kąciku Przyjaciół i Biurze Poszukuję, Odstąpię, Doradzę.

. Pierwszeństwo w kolejce do druku będą miały listy, do których dołączycie co najmniej 8 kuponów z Kleksem.

Kupujcie więc „Świat Młodych", zbierajcie kupony — to da Wam szansę umieszczenia w gazecie swojego ogłoszenia.

KUPON Z KLEKSEM

Wielki dzień

SŁOŃCE, WSCHODŹ!

Krajem Wschodzącego Słońca była dotychczas Japonia, ale począwszy od dnia 9 listopada br. będzie nim także Anglia. Wygląda bowiem na to, że tego właśnie dnia — zresztą bezsłonecznego i deszczowego w Anglii — wzeszło nad nią na moment nowe słońce. Od lat wyczekiwane w całym cywilizowanym świecie, od lat po trochu i wciąż bezskutecznie konstruowane w dziesiątkach laboratoriów. Dzień, w którym błysnęło, może być w dziejach postępu naprawdę wielkim dniem.

I tu przelatują po mnie dreszcze na myśl o tym, jak zareagują czytelnicy, gdy wreszcie zdradzę, o jakie słońce chodzi...

Bo trzeba będzie napisać o energii jądrowej.

Centralną częścią w atomie jest maleńkie jądro, a w nim siedzą jeszcze mniejsze cząstki — protony i neutrony. Są to chyba najbardziej zdyscyplinowani więźniowie, jacy istnieją na świecie. Bo też utrzymują ich w tym więzieniu najpotężniejsze siły przyrody, tzw. siły jądrowe. W życiu codziennym nie spotykamy się z nimi, bo działają tylko na bardzo małą odległość — właśnie wewnątrz jądra. Jeżeli to jądro uda się jednak jakoś rozbić, wypuszczając owych więźniów — uwalnia się przy tym ogromna ilość energii, która je tam więziła. Czy umiemy coś takiego uczynić? Ależ owszem, a łatwość i opłacalność tego zabiegu zależy od pierwiastka, którego jądro atomowe chcemy rozbić. Pierwiastki tzw. ciężkie, jak np. uran, mają w jądrach swych atomów mnóstwo neutronów i protonów. Te jądra łatwiej rozbić i uzyskuje się przy tym bardzo dużo energii. Bo z atomami jest trochę tak jak z karcianymi domkami. Z im większej liczby kart zbudujemy domek, tym łatwiej go zburzyć. Podobnie z jądrami atomowymi. Te ciężkie, złożone z mnóstwa mniejszych cegiełek — mogą wręcz samoistnie się rozpadać, wydzielając przy tym promieniowanie. Tak czynią słynne pierwiastki promieniotwórcze — uran, rad, pluton. Za to najlżejszy ze wszystkich wodór, w którego jądrze siedzą tylko jeden proton i jeden neutron — zaledwie z trudem daje się rozszczepić, w co trzeba włożyć mnóstwo energii, nie uzyskując nic w zamian. Toteż podstawą energetyki jądrowej są właśnie te ciężkie, promieniotwórcze pierwiastki. Na nich opierają się zarówno bomby atomowe, jak i spokojnie pracujące reaktory. Ale te pierwiastki rozpadając się, pozostawiają szkodliwe, promieniotwórcze odpady. Do tego są rzadkie w przyrodzie, a np. najcięższy ze wszystkich — pluton — daje się otrzymać tylko sztucznie i jest zapewne cenniejszy niż złoto. Kradzież walizeczki plutonu może być — jak pamiętamy z kryminalno-ekologicznego serialu „Elita" — aferą na skalę kontynentu.

Wodoru jest za to pod dostatkiem — to wszakże najpowszechniejszy we wszechświecie pierwiastek. Z samych wód oceanów możemy go mieć, ile chcemy. Jak jednak wydobyć energię drzemiącą w jego jądrze? Można! Ale nie przez rozbijanie tego jądra, tylko przez łączenie jąder ze sobą. Podczas tego łączenia (z którego powstaje nowe jądro innego pierwiastka — helu) niejako otwierają się one na siebie, przy czym na zewnątrz ulatuje wiele drzemiącej w nich dotąd energii. Ale, ba... Jądra bardzo się nie cierpią i za nic nie chcą się łączyć. Mają wszakże jednoimienne, dodatnie ładunki elektryczne, przez co uparcie się odpychają. Dopiero gdy gazową materię jaką tworzą rozgrzać do wysokiej temperatury, zaczynają pędzić jak oszalałe, pokonywać siły odpychania, masowo zderzać się ze sobą i łączyć. Mówimy, że zachodzi synteza jądrowa. Ta reakcja daje mnóstwo energii, nie pozostawiając prawie żadnych szkodliwych odpadów. Wymaga jednak — bagatelka! — temperatur rzędu setek milionów stopni! Próbowano co prawda skłonić jądra atomowe do schadzki i połączenia się na zimno, używając przemyślnych forteli elektro-chemicznych. Trzy lata temu gruchnęła wieść o udanej chłodnej syntezie jądrowej. Rzecz okazała się jednak naukową kaczką, zakończoną ogólnoświatowym skandalem*.

Pozostała więc synteza na gorąco. Owszem, umiemy do niej doprowadzić — na krótko, w tzw. bombie wodorowej. Błysk, grzmot i fala energii rozprasza się, siejąc wokół zniszczenie. Jak jednak zaprząc ją do równej, systematycznej pracy w energetyce, jak doprowadzić do spokojnej, kontrolowanej syntezy jądrowej? Dotąd — nie potrafiliśmy. I z tym większą zazdrością patrzyliśmy, jak świetnie radzi sobie z tym natura, do tego na gigantyczną skalę! Stworzyła wszakże biliony samonapędzających się siłowni termojądrowych, które my nazywamy gwiazdami.

Gwiazda powstaje z olbrzymiego gazowego obłoku, kurczącego się pod własnym ciężarem. W jego centrum na skutek kurczenia robi się coraz gorącej, aż wreszcie zaczyna tam zachodzić synteza jądrowa. Wtedy ze środka gwiazdy podnosi się fala energii promienistej, która powstrzymuje dalsze grawitacyjne zapadanie, czyli kurczenie się gwiazdy. Tak to powstaje naturalny reaktor termojądrowy, w którym grawitacja kontroluje reakcje jądrowe. I na odwrót. Na tej zasadzie od paru miliardów lat wzorowo działa nasze Słońce i będzie działać drugie tyle.

Nie możemy jednak zrobić takiego słońca, choćby dlatego, że nie mamy tyle materii, by pod własnym ciężarem rozgrzała się ona do białości. Możemy co prawda rozgrzać ją sami, ale taka rozpalona do milionów stopni materia zamienia wszystko wokół w parę, po czym rozłazi się i stygnie. Jak ją okiełznać? Jest sposób: namagnesować ją, przepuszczając przez nią prąd. Pole magnetyczne jest w stanie ją ustatkować, tak jak grawitacja gwiazdę. Trzeba jednak bardzo silnych pól i prądów. Dość, że w dotychczasowych doświadczeniach zawsze trzeba było więcej energii włożyć niż jej się otrzymywało z wywołanej reakcji jądrowej.

I oto w termojądrowym reaktorze w Oxfordshire (południowa Anglia) przeprowadzono i utrzymano — co prawda tylko przez parę sekund! — reakcję syntezy, uzyskując (a nie tracąc!) megawat energii. A więc można! Nad światową energetyką ukazał się tym samym rąbek słońca — tego sztucznego... Zapowiada zmierzch „brudnych" technologii energetycznych, a świt — czystych i opartych o niewyczerpalne źródła. I stąd wołamy w tytule: „Słońce, wschodź!", a nie tylko dlatego, że wokół szaro i chłodno, zaś krajowa energetyka nie śmie spojrzeć w twarz nawet blademu, zimowemu słońcu...

TOMASZ KŁOSOWSKI

* Patrz „ŚM" z 1 kwietnia br.

ANI NUDNA, ANI SMUTNA

Kto dziś jeszcze wspomina rozpoczęcie roku szkolnego?! Bez sensu, powiecie. Za wami już sprawdziany, klasówki. Poważna nauka wrze. Ja jednak przypomnę, bo ten początek roku w Szkole Podstawowej nr 338 w Warszawie był dość nietypowy: mała grupa młodzieży — reprezentacja, nie wykończony budynek, z którego nie wyszli jeszcze „budowlańcy", pełna zapału młoda pani dyrektor. I wiele zapewnień, optymistycznych słów. Że ta szkoła na pewno nie będzie przeciętna, nudna ani smutna. Że kochane dzieci, znajdziecie tu wyłącznie nauczycieli — przyjaciół, rozumnych, wyrozumiałych i nowoczesnych; ciekawe zindywidualizowane programy nauki, profilowane klasy: ekologiczne, manualno-artystyczne, sportowe, muzyczne. Będziesz kiepski z matematyki, odnajdziesz się gdzie indziej... Cztery języki obce (także rosyjski, na którym zależało i rodzicom, i uczniom). Tenis ziemny, rytmika. Wspaniała skomputeryzowana biblioteka licząca „na początek" 22 tys. książek (w trzech językach). Maszyna do pisania w każdej klasie, firanki i dywany — w klasach, nie w dyrektorskim gabinecie. Szkoła ma być taka, żeby uczniowie ją lubili, by czuli, że jest im przyjazna. Jednym słowem — raj, w którym będzie się uczyć 1300 całkiem zwyczajnych uczniów.

Po dwóch miesiącach na korytarzach, w klasach ani śladu prowizorki. Jest właśnie przerwa. Na dole chłopcy grają w ping—ponga. Na każdym z pięter zbiera się grupka uczniów — następna lekcja to gimnastyka, a sala gimnastyczna jeszcze nie wybudowana. Zagaduję kilka dziewczyn: — *Z jakiej jesteście klasy?* — Sportowej. — *Jak w szkole?* — Bombowo! Lubimy ją. Jest fajna!

— *Jak w szkole, pani dyrektor?* — powtarzam pytanie w gabinecie pani wicedyrektor **Anny Kosteckiej.** — *Czy wyszły wspaniałe plany, ziściły się marzenia?*

Okazuje się, że chyba — tak. Że mimo wielu jeszcze braków, na przykład w wyposażeniu w pomoce szkolne, mimo że niektórzy spośród grona nauczycieli mają jeszcze problemy z eksperymentalnym programam nauki, atmosfera jest właśnie taka, jak być miała: bezstresowa i serdeczna.

— *Nauczyciele są do dyspozycji uczniów i ich rodziców praktycznie zawsze* — mówi pani dyrektor. — *Można się do nich zwrócić z każdą sprawą. Na pewno jej nie zbagatelizują. Uczeń jest u nas szalenie ważny!*

Na przykład: są w tej szkole, jak w każdej, uczniowie dyslektyczni. Dla nich i dla tych, którzy z jakiś powodów (choroba, warunki domowe) mają trudności w przeciętnej klasie, zorganizowano osobne, kilkunastoosobowe. Nikt w tej szkole dyslektyka nie ocenia za ortografię. Nikt nie każe mu głośno czytać! Efekty? Proszę bardzo:

— *Kiedyś zaczepia mnie na korytarzu uczennica* — mówi pani dyrektor. — *Proszę pani, dostałam piątkę z historii! Więc ją chwalę: wspaniale, bardzo się cieszę. A ona na to: — Ale, proszę pani, to moja pierwsza piątka w życiu!!! — To jest radość i satysfakcja.*

W tej szkole nie pokrzykuje się na ucznia, nie wyszydza. Nie poleca: musisz to zrobić. I nie ma tu właściwie ocen negatywnych. Sprawdziany przestają być zmorą i strachem. Bo przed czym tak drżeć, czego się bać, jeśli zamiast okropnej dwójki, nauczyciel zaprasza na poprawienie się? Zmiast dwójki jest „praca niezaliczona". To jakoś lepiej brzmi...

— *I jakie to skuteczne* — śmieje się pani dyrektor. — *Proszę sobie wyobrazić: robię sprawdzian. Chłopiec musi go zaliczać aż trzy razy — nie wychodzi mu. Przy tym trzecim razie pisze świetnie. No widzisz, chwalę, doskonale ci poszło..." — A on na to: Bo się bardzo uczyłem. Przecież musiałbym się poprawiać jeszcze raz". Czy zwykła dwója tak by go zdopingowała?*

Co z pierwszowrześniowych obiecanek szkoła już ma? Są więc kółka zainteresowań: tkactwo, teatralne, chemiczne, biologiczne, ekologiczne. Zespół taneczny (270 osób) z choreografem i prowadzącym go tancerzem, chór, zajęcia wyrównawcze i reedukacyjne (wady postawy). Osobno — zajęcia dla grupy uczniów z nadwagą. Były nieodpłatne zajęcia z tenisa, prowadzone przez trenerów na prawdziwym korcie. Są lekcje czterech języków obcych (angielski jest prowadzony przez rodowitych Anglików). Działa szkolna stołówka. I są wspaniali rodzice. Rodzice, którzy nie tylko opodatkowali się dobrowolnie, by to wszystko było możliwe, ale żyją życiem szkoły. Ojciec — lekarz ortopeda, przebada nieodpłatnie wszystkie dzieci. Inny ojciec, fotografik, prowadzi kółko fotograficzne. We wszystkim pomagają. I może dlatego wszystko tu wychodzi!

KRYSTYNA KLIMOWICZ
Fot. **MAREK SZYMAŃSKI**

LISTA GIER PRZEBOJÓW

edycja siódma, wydanie trzecie

GRA NA PIĄTKĘ poleca 5 Świat Młodych 5

Do znaku jakości „Świata Młodych" mają prawo:

ARDENY 1944
BATMAN
BIUROKRACJA
BITWA O KONWÓJ
BOGOWIE WIKINGÓW
BRUCE LEE
BZURA 1939
DRESZCZ — gra roku 1989
DYPLOMACJA
EUROBUSINESS
FOKUS — gra roku 1987
FORTUNA — gra roku 1985
GRA W L
GWIEZDNY KUPIEC — gra „z wykrzyknikiem"
KOMANDOSI — gra roku 1990
KRETA 1941
KRZYŻANKA
LABIRYNT ŚMIERCI
ŁAMAŃCE
MADŻONG — gra roku 1988
MAGIA I MIECZ, a także PODZIEMIA, W KOSMICZNEJ OTCHŁANI, MIASTO
MAGICZNA SIÓDEMKA — gra roku 1986
MANEWRY MORSKIE
MEMORY
MISJA SPECJALNA
MONSTRUM
OBCY
ODKRYWCY NOWYCH ŚWIATÓW
PUCHAR EUROPY
PRZEKLEŃSTWO MUMII
ROZKOSZE ŁAMANIA GŁOWY
SUPER LABIRYNT
SUPER SALON GRY
WATERLOO
WEHIKUŁ CZASU
WŁADCA PODZIEMI
WOJNA O PIERŚCIEŃ — gra roku 1991
WOJNY NAPOLEOŃSKIE
WYŚCIGI KOŃSKIE
YGGDRASILL
ZYSK

Dziś wprowadzamy na Listę Przebojów cztery nowe dobre gry. Wszystkie — jak się wydaje — pochodzenia anglosaskiego, w tym dwie wyprodukowane przez angielską firmę Wotan Games.

Tę listę podsuwamy Mikołajom o zasobnych portfelach — dobre gry są, niestety, coraz droższe, a nawet bardzo, bardzo drogie.

Dzisiejsze wydanie listy, a i całą listę piątkowiczek, podsuwamy także handlowcom. To są gry, które „się sprzedadzą". To są gry, które warto wprowadzić na rynek. To są po prostu naprawdę dobre gry!

ARNHEM

wiek: od 10 lat
ocena: 5

Jest wrzesień 1944 roku. Plan marszałka B.L. Montgomery'ego przewiduje, że operacja „Market-Garden" niczym uderzenie pioruna zakończy wojnę.

Wojska alianckie przełamały właśnie front niemiecki pod Eindhoven. Spadochroniarze wojsk alianckich lądują pod Arnhem i Nijmegen z zamiarem przekroczenia Mozy i założenia przyczółków...

Przed nami tereny wielkiej holenderskiej równiny, na których ma się rozegrać największa bitwa II wojny światowej z udziałem wojsk powietrzno-desantowych *(W bitwie wsławiła się Polska Brygada Spadochronowa. Niestety, zapomniano o niej w tej grze. Szkoda, że polscy adaptatorzy nie naprawili przeoczenia autorów!).*

Oddziały artyleryjskie, jednostki pancerne, oddziały rozpoznawcze, piechota... Amerykanie, Anglicy, Niemcy wchodzą do akcji.

Jaki będzie finał? To oczywiście tu i teraz, czyli na planszy, zależeć będzie od strategii, od orientacji, od walorów lub słabości graczy. Recenzyjna rozgrywka trwała prawie dwa dni (z przerwami, z przerwami!) i zakończyła się lepszym wynikiem dla Aliantów niż było to we wrześniu 1944 roku. Po prostu „Aliant" był bardzo dobry, a wasz recenzent zupełnie „bez głowy" podstawiał się do bicia.

Gra ma dobrze opracowaną instrukcję, a rozgrywka prowadzona przez inteligentnych graczy będzie emocjonująca.

Grę wydała firma Neu-Man.

EXCALIBUR

wiek: od 12 lat
ocena: 5

Akcja toczy się w czasach legendarnego króla Artura. Uczestnicy gry stają się rycerzami króla Artura, w jego imieniu zarządzają podbitymi ziemiami. Rywalizują ze sobą, starają się powiększyć i rozbudować majątki, ale także mogą współdziałać, jednoczyć się przeciwko silniejszym.

Głównym celem rycerzy króla Artura jest pomnażanie bogactw. Mogą tego dokonać za pomocą miecza, jednak kluczem do pełnego sukcesu są właściwe gospodarskie decyzje. Gra więc komplikuje się. Nie tylko się walczy, zdobywa nowe tereny, trzeba podejmować różne ekonomicznie uzasadnione decyzje, uwzględniając zaistniałą sytuację *(Bez pieniędzy nie ma silnego wojska, aby zdobyć pieniądze trzeba rozsądnie zarządzać majątkiem...).*

„Excalibur" to ciekawa nowość na naszym rynku, udane połączenie gry wojennej z grą z elementami strategii ekonomicznej. Reguły są dosyć rozbudowane, ale dopuszczając pewne dowolności dają pole wyobraźni, refleksowi i sprytowi graczy.

Gra ma różne stopnie trudności. Gracze bardziej niecierpliwi lub mniej doświadczeni mogą rozgrywać wariant najprostszy, jednak prawdziwą przyjemność i satysfakcję dostarczają rozgrywki na wyższych poziomach trudności. „Excalibur" daje przedsmak gry w stylu „role-playing" — gry, której fabułę — dzięki swobodnemu interpretowaniu zasad — tworzą uczestnicy w trakcie rozgrywki.

„Excalibur" pięknie wydała brytyjska firma Wotan Games, sprowadziła i przygotowała dla polskiego odbiorcy firma ULTIMA.

FLUX

wiek: od 10 lat
ocena: 5

Prosta gra, której uczestnicy (2-6 osób) stają się czarownikami, konkurują ze sobą, ubiegając się o tytuł Mistrza Połączonych i Stowarzyszonych Gildii Czarowników, Magów i Czarownic. Każdy stara się zdobyć jak najwięcej obszaru, gdyż to umożliwia zdobycie Fluxów — magicznych kul, niezbędnych do rzucania czarów.

Reguły gry są proste. Jednak mimo tej prostoty — a może właśnie dlatego — gra jest interesująca, a stosunkowo niedługa, klarowna instrukcja gwarantuje, że jest prawdziwą przyjemnością.

We „Fluxa" można swobodnie grać już w kilka minut po otworzeniu pudełka — prawdziwa to rzadkość wśród nowych gier.

W pudełku, oprócz planszy oraz żetonów, znajduje się oryginalna kostka — dziesięciościan foremny, i instrukcja w pięciu językach.

Grę wydała brytyjska firma Wotan Games, polską wersję przygotowała firma ULTIMA.

Komunikat

Rozlosowano nagrody wśród posiadaczy gry „Super labirynt". 20 października, zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami, w lokalu redakcji przedstawiciel firmy ELMARK wylosował „szczęśliwe" kupony.

Najszczęśliwszy okazał się kupon **TOMKA GAMBINA** z Warszawy. Tomek dostaje komputer.

Deskorolki wylosowali: **Piotr Falenty** z Wrocławia i **Przemek Floryan** z Warszawy.

Walkmany: **Damian Drabiec** z Tych i **Jarek Staszowski** z Dąbrowy Górniczej.

Książki otrzymają: **Madzia Wojdecka** z Warszawy, **Wacław Musz** z Handzlówki, **Marcin Matejuk** z Białej Podlaskiej, **Konrad Wojnowski** z Lublina, **Marcin Rudnicki** z Moczydła.

Gratulacje dla szczęśliwców, podziękowania dla fundatora nagród!

WOJOWNIK AUTOSTRADY

wiek: od 10 lat
ocena: 5

Na Zachodzie znane i bardzo popularne są swoiste książki-gry albo inaczej — gry książkowe. Nie wymagają żadnych rekwizytów ani partnerów. Po prostu bierze się do ręki książkę, uruchamia wyobraźnię i wcielając się w głównego bohatera opowieści, podejmuje się w jego imieniu decyzje, dokonuje wyboru któregoś z wariantów możliwych rozwiązań. Możliwości jest zwykle kilka, natomiast niewiele dróg (niekiedy tylko jedna) prowadzących do celu.

Taką niezwykłą książkę można czytać kilka razy, za każdym wybierając inną wersję, inne rozwiązanie, a tym samym przeżywając inne przygody.

Na naszym rynku była już seria takich książek-gier pt. „Wehikuł czasu" (wyd. Alfa), teraz wydawnictwo Amber — znane na rynku księgarskim przede wszystkim z horrorów — wydało cztery tomiki angielskiego „Wojownika autostrady". („Wojownik autostrady", „Przejście przez góry Masakry", „Strefa śmierci", „Ostatni etap"). Autor — Joe Dever.

Ziemia po katastrofie nuklearnej. Sceneria jakby ze znanego i u nas filmu „Mad Max" — zniszczona przyroda, wymarłe miasta, ludzkie niedobitki. Źli i dobrzy. Źli — zorganizowani w gangi, które niszczą wszystko i każdego, kto się ośmiela im sprzeciwić, i dobrzy, którzy walcząc o przetrwanie, chcą ratować kulturę, odtworzyć cywilizację prawa i porządku. Główny bohater (czytelnik!) Cal Phoenix — „wojownik autostrady" jest jednym z tych, którzy pragną budować. Czy uda mu się zrealizować zamiary? Czy dotrze tam, gdzie są inni mu podobni? — to zależy od gracza-czytelnika. Od dokonywanych w trakcie lektury wyborów, od wykorzystania swoich możliwości, określonych w regułach i zasadach zabawy.

Lektura „Wojownika..." wciąga. Fabuła jest ciekawa, logicznie skonstruowana. Dobrze się czyta, interesująco tworzy przebieg akcji. Bardzo dobrego wyboru dokonała firma Amber, udostępniając „Wojownika autostrady" polskim miłośnikom niekonwencjonalnej rozrywki.

Recenzje i oceny gier: MICHAŁ DYR i LUDWIK GODZIEMBA. Reprodukcje: M. SZYMAŃSKI i M. WŁODARSKI

Ekologiczna Szkoła Przetrwania

POKONAĆ SAMEGO SIEBIE

O Ekologicznej Szkole Przetrwania pana Wojtka Tulwina nie piszą gazety, nie reklamują jej kolorowe foldery. My dowiedzieliśmy się o niej z listu, który nadszedł do redakcji. Pisał student, który zetknął się z panem Wojtkiem w Akademickim Centrum Rehabilitacji w Zakopanem:

...Kiedy Pan KO przedstawił nam naszego przyszłego przewodnika gorczańskiego, patrzyliśmy z mieszanymi uczuciami. Spodziewaliśmy się zobaczyć człowieka ubranego w strój superkomandosa, wyróżniającego

Mógłbym tu spędzić resztę życia... — mówi Wojtek

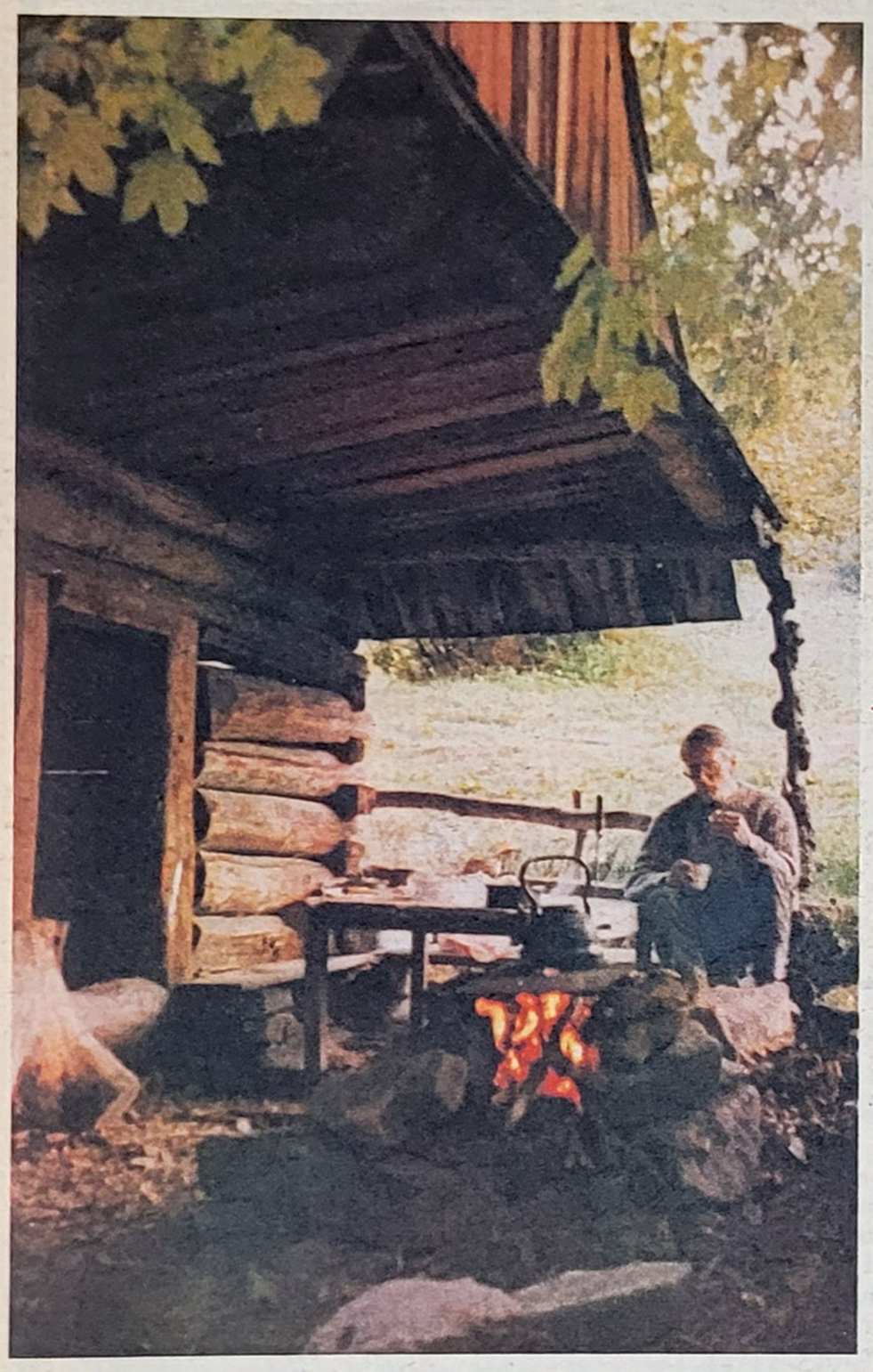

Spoglądanie z tej perspektywy na zamglone w oddali Tatry daje mu poczucie zwycięstwa

się sylwetką, sposobem bycia i energią należną — tak nam się przynajmniej wydawało — instruktorowi szkoły przetrwania. Ale uczucie rozczarowania spowodowane naszą zbyt wybujałą wyobraźnią i nieznajomością realiów minęło po kilku zdaniach tego człowieka. Ciekawie, z dużą dozą emocji, a nawet poetycznie opowiadał o Gorcach, własnym szałasie, bazach wypadowych, przyrodzie, potokach, niskich chmurach, głębokim śniegu, dwudziestostopniowych mrozach, kłodach drewna, ogniskach, piecu, którego jeszcze nie ma (bo po co), dziurawym dachu, polanach pełnych krokusów, strumieniu tak lodowatym, jak tylko potrafi być górski strumień, widoku na Tatry, które jego już nie wołają, bo znalazł sens życia tutaj. Mówił też o żonie, córkach i sobie — dlaczego, skąd, ile sił, ile wiary, kryzysów, prób, aby móc wreszcie uwierzyć, że się sprosta zadaniu...

Pan Wojtek Tulwin jest człowiekiem dotkniętym ciężką i nieuleczalną chorobą Parkinsona, która w znacznym stopniu ogranicza jego czynności ruchowe, szczególnie zaś chodzenie. Przy naszym pierwszym spotkaniu w Warszawie słuchając opowieści o życiu na gorczańskiej polanie, zadawałem sobie pytanie, jak jest możliwe, by człowiek ten piął się po skałach?

— *Góry mnie leczą* — mówił jakby odgadując moje myśli. — *W mieście czuję się źle, ono potęguje moją chorobę...*

Co i rusz ,,urywa się'' więc ze swego domu w Zakopanem i pędzi na ukochane gorczańskie polany. Zaproszeniu, które mi zostawił, nie sposób było odmówić, toteż pewnego wrześniowego popołudnia ramię w ramię, objuczeni plecakami poszliśmy w ,,jego'' góry. Dla mnie, doświadczonego turysty, było to autentyczne przeżycie. Rzeczywiście od tego człowieka bije pasja życia, pasja przetrwania i chęć pokonania swojej choroby. Choć trawersowanie stromego górskiego zbocza było dla niego wielokroć trudniejsze niż dla mnie, nie pozwalał mi na siebie czekać.

Prosta bacówka, ,,baza'' jak o niej mówi, stoi na skraju wspaniałej górskiej hali z rozległym widokiem na Tatry. Wszystko tu surowe i naturalne: prycze z sianem pod ścianami, ,,kurne'' palenisko w rogu izby, stół i ławy przed wejściem.

— *Cywilizacja czyni człowieka niewolnikiem* — mówi siadając na pniu przed bacówką. — *Tutaj jestem niezależny, wszystko co będę miał zawdzięczam tylko mojej sprawności. Może przez to, że jestem tak zależny od leków, które muszę brać, by móc się poruszać, czuję tak wielką potrzebę niezależności od naszego ,,łatwego'', sztucznie stworzonego świata udogodnień. Tutaj muszę iść po wodę do źródła, by się napić, przynieść z lasu drewna na ogień, by mi było ciepło, zbudować piec, wyciosać ławę... To mój sposób na życie...*

Chodzi po górach od dziecka, ale dopiero od czasu choroby zaczął to ,,chodzenie'' traktować poważnie — zaczął o nie walczyć. Od trzech lat krąży po gorczańskich szałasach i bacówkach. Śpi w nich latem i zimą. Poprawia je, buduje...

Nazywa to życie Ekologiczną Szkołą Przetrwania, wykorzystując modne obecnie wzory surivalowe. Z tym, że w tamtych szkołach chodzi o zabawę i przygodę, to jego szkoła przetrwania jest szkołą przeżycia... tak po prostu, w bezpośrednim znaczeniu tego słowa.

Jego ekoszkoła to właśnie on. Jest żywym przykładem dla wszystkich niepełnosprawnych, że trzeba, że można walczyć z własną niemocą, ba! — że można ją pokonywać. Dawno już nie spotkałem tak wspaniałego, silnego człowieka.

OLGIERD LEWAN

Fot. **autora**

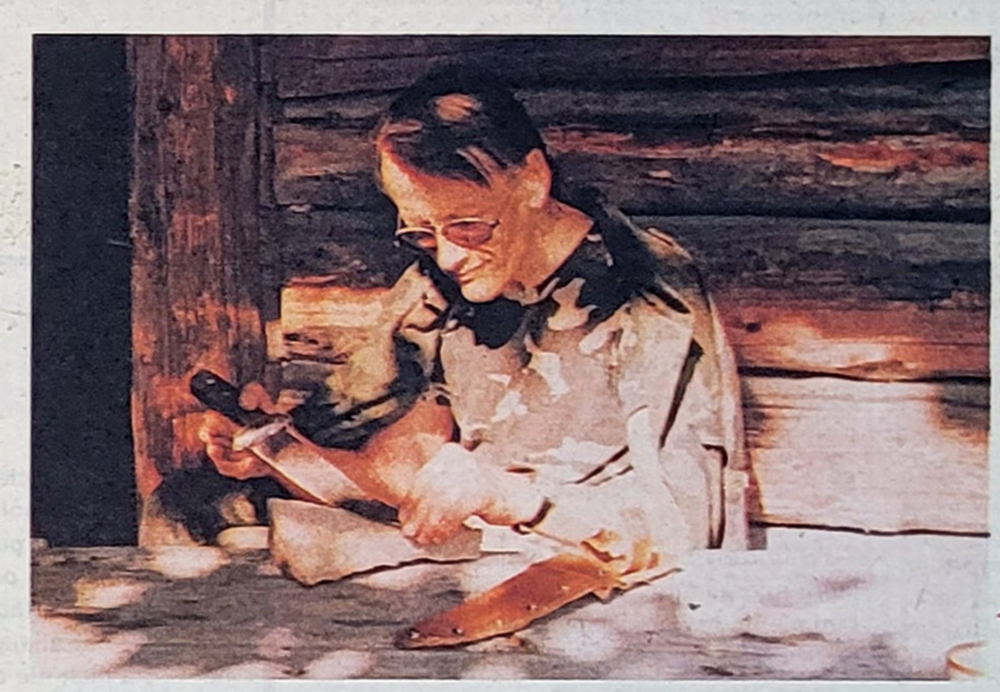

Ostrzenie noża, który jest tu podstawowym ,,pomocnikiem'', na górskim kamieniu to podstawowa umiejętność, którą trzeba opanować

Jak pamiętacie, Ewa podając Adamowi jabłko z drzewa rajskiego stała się mimowolną pośredniczką w sprowadzeniu grzechu na świat.

Wymierzając naszym prarodzicom karę za nieposłuszeństwo, Pan Bóg równocześnie złożył obietnicę, że kiedyś pojawi się inna kobieta, Nowa Ewa, która stanie się pośredniczką w uwolnieniu świata od grzechu, w jego odkupieniu. Ta obietnica, zwana jest Protoewangelią, czyli zapowiedzią Dobrej Nowiny (bo Ewangelia po grecku oznacza Dobrą Nowinę). Prorok Izajasz precyzuje tę obietnicę:

Oto Pana pocznie i porodzi Syna
i nazwie go imieniem Emmanuel.
— co po hebrajsku znaczy ,,Bóg jest z nami''.

W Nowym Testamencie podczas Zwiastowania Archanioł Gabriel powie do Maryi: Poczniesz i porodzisz Syna i nazwiesz go imieniem Jezus. To imię oznacza Zbawiciela.

Rola Maryi w historii zbawienia nie ogranicza się do urodzenia Jezusa. Maryja towarzyszy Mu także w najważniejszych momentach Jego życia i nauczania. Jest obecna podczas pierwszego cudu w Kanie Galilejskiej. Gdy mówi do niego: Nie mają już wina — Jezus Jej odpowiada uroczystym i nie używanym w Izraelu na co dzień słowem: Niewiasto. Nawiązuje w ten sposób do określenia użytego w raju przez Boga w odniesieniu do Ewy.

Na końcu zaś swej Drogi Jezus, już z Krzyża, kiedy ujrzał Matkę i stojącego obok niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: ,,Niewiasto, oto syn Twój''. Następnie do ucznia rzekł: ,,Oto Matka Twoja''. I od tej godziny uczeń wziął ją do siebie. Ten gest powierzenia Janowi (owym uczniem był bowiem św. Jan, ten od czwartej Ewangelii i od Apokalipsy) swej Matki ma głębsze znaczenie. W postaci Jana bowiem zawiera się Kościół, któremu Jezus powierza Maryję, Jej zaś powierza nas.

BELLINI, malarz Madonn

Madonna Belliniego jest piękną, młodą kobietą, może raczej dziewczyną. Subtelne rysy, delikatność spojrzenia, pokora. Malarz wielką czułość włożył w namalowanie tego portretu. Nie jest to Matka Boska ani Królowa, ani kobieta, która wiele wycierpiała. Wszystko to jest dopiero przed nią.

Z ciemności malarz wydobył twarz, szyję i ręce złożone na piersiach. Jedyną dekoracją są szlachetne kamienie ozdabiające dekolt i swobodnie spadające na ramiona pofalowane włosy. Aureolę zaznaczył cienką kreseczką — prawie jej nie widać.

Madonny Belliniego zawsze podobały się wiernym, były przez swą naturalność i ziemskość bardzo im bliskie. Ludzie wierzyli, że ktoś tak pełny czułości, dobroci, pokory wstawi się za nimi, wysłucha ich modlitw.

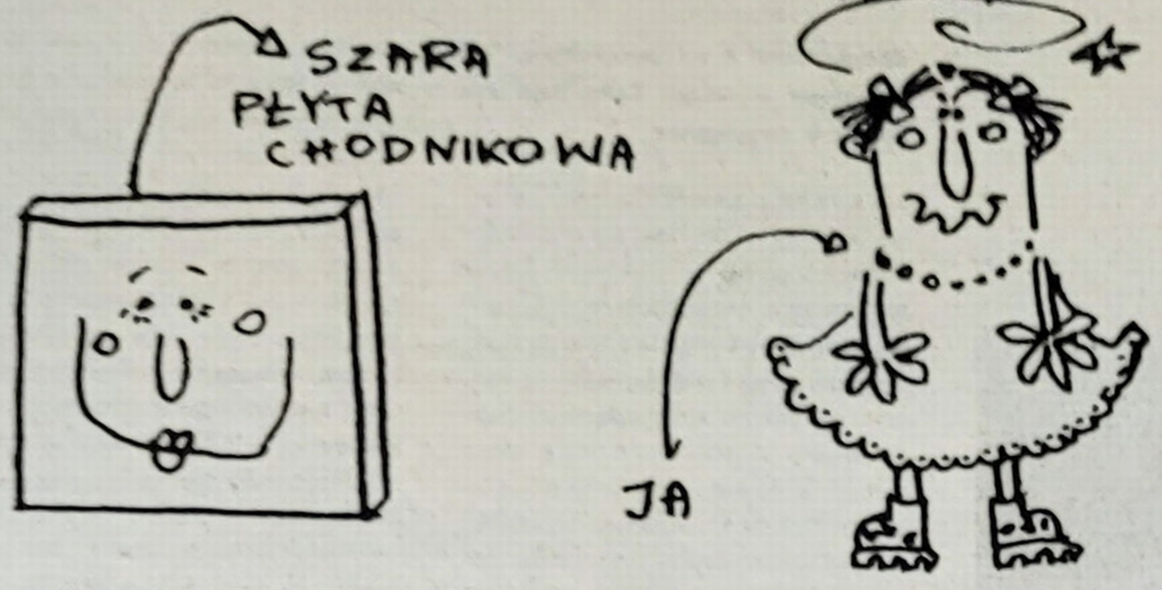

PO CO?!

Byłam wściekła. Żeby nie palnąć jakiegoś głupstwa, trzasnęłam drzwiami i wybiegłam na korytarz. Mama krzyknęła za mną: *Wracaj!* To dopiero... dodało mi skrzydeł! W rekordowym tempie pokonałam 84 schody i stanęłam twarzą w twarz z... szarą płytą chodnikową.

— *Oni są okropni* — powiedziałam. — *Człowiek się stara, kuje matmę, przychodzi do domu zaraz po szkole, a starzy nie chcą pożyczyć pieniędzy na płytę. Nawet nie chcą słuchać, że kiedy wreszcie trafiłam na coś, na co polowałam od tygodnia, właśnie skończyło mi się kieszonkowe...*

Chciałam jeszcze coś dodać, lecz nagle... szara płyta chodnikowa przemówiła!

— *Ale z ciebie idiotka!* — te magiczne słowa sprawiły, że w jednej chwili ostygła moja złość. Poczułam się nawet trochę nieswojo. Sama nie wiem czemu, zaczęłam chodzić wokół bloku. W mojej głowie panował całkowity chaos.

Pomyślałam, że chyba rzeczywiście jestem idiotką. No bo co ja właściwie tu robię?! Dostałam tróję z minusem z matmy, spóźniłam się na obiad, bo byłam u koleżanki, która powiedziała mi o najnowszej płycie Beatlesów. Już w progu napadłam na mamę, żeby dała mi pieniądze, a przecież... przedwczoraj dostałam kieszonkowe. I tak właśnie się zaczęło. Nie pamiętam, kto pierwszy podniósł głos. Na pewno to jednak ja wybrałam „najprostsze" wyjście z sytuacji. Rzuciłam gorzkie: *Dziękuję! Do widzenia!* — i trzasnęłam drzwiami. A teraz latam jak głupia przed moimi oknami i wstydzę się wrócić do domu.

Tymczasem zaczęły boleć mnie nogi i dręczyć... sumienie. Byłam już wręcz wyczerpana psychicznie, kiedy z okna rozległ się spokojny głos mojej mamy: *Córciu, przestań się włóczyć i przyjdź na kolację!*

Uszczęśliwiona, rzuciłam się w stronę bloku. Po pół minucie, nieco zdyszana, stałam w drzwiach i sepleniłam do mojej rodzicielki: *Przepraszam za tamto.*

Gdyby po chwili ktoś wszedł do kuchni, ujrzałby dwie kobiety (jedną młodszą, drugą starszą) śmiejące się do łez z najnowszego kawału o spikerach telewizyjnych.

I po co było tamto wszystko?

Kopciuszek

ZOSTAJE TELEPATIA

Automaty telefoniczne — myślałby kto: doskonały wynalazek. Dzięki nim przecież możesz porozmawiać z przyjaciółmi na przykład ze Szczecina czy Gdańska. I ja, naiwna, zaopatrzona w żetony B, myślałam tak samo. Do czasu...

Okazało się, że — po pierwsze, trzeba się nieźle nachodzić w poszukiwaniu sprawnego automatu. A gdy się go w końcu szczęśliwie znajdzie, linia telefoniczna Olsztyn — Szczecin jest non stop zajęta. Można tak stać, czekać bez końca i bez nadziei, tęskniąc za głosem Żyrafy.

Trochę lepiej jest już z połączeniem z Gdańskiem. Jest „wejście". Słychać nawet czyjeś „Halo!?". Ale, niestety ten głos, który miał należeć do Běli, odpowiada mi, że tam żaden Běla nie mieszka. Na pytanie, czy w ogóle dodzwoniłam się do Gdańska, nie słyszę już odpowiedzi. Słuchawka z tamtej strony zostaje bowiem odłożona.

Nie daję za wygraną. Wykręcam numer jeszcze raz. Wydaje się, że tym razem z powodzeniem. Teraz naprawdę już Běla mówi: „Słucham!" I... w tym momencie automat pożera dwa żetony, oferując mi w zamian tę samą śpiewkę: *proszę wrzucić żeton, proszę wrzucić żeton, proszę...* Później sygnał ciągły oznajmia, że połączenie zostało przerwane.

Tak więc nie dane mi było (po raz któryś już z rzędu) pozdrowić Żyrafy i Běli. Ale za to trochę się przeszłam i wydałam „zbędne" pieniążki na żetony.

Kot

PS Chciałam poskarżyć się na zły los Aśce, która mieszka trzy ulice dalej, ale... nie mogłam się dodzwonić. Jedyny wniosek: w Olsztynie trzeba się łączyć tylko i wyłącznie telepatycznie. Powodzenia!

SŁABA PAMIĘĆ?

W piątek po polskim przyszedł dyżurny i oznajmił, że we wtorek i w środę będzie zbiórka używanej odzieży dla dzieci z Pogotowia Opiekuńczego. W związku z tym uczniowie naszego liceum proszeni są o przyniesienie jakichś niepotrzebnych ubrań.

Po jego wyjściu wychowawczyni dodała coś od siebie. Otóż kierowniczka tego pogotowia prosiła o ubrania nawet podarte czy bez guzików. Poradzą sobie z tym, to najmniejszy problem...

W placówce tej znajdują się dzieci i młodzież od lat czterech do osiemnastu, jest ich dużo, a pieniądze zaledwie wystarczają na jedzenie, ubrać się nie mają już za co.

W zasadzie powinny znajdować się tu tylko osoby „na przechowanie", przez jakieś góra pół roku, na przykład dzieci z rozbitych rodzin, których opiekun jest w szpitalu. Rzeczywistość wygląda jednak tak, że przebywają tu dzieci z rodzin, w których się o nie nie dba. Jest im tu lepiej niż w domu, bo przynajmniej mają zapewnione codzienne wyżywienie. Jak długo pozostaną w pogotowiu — nie wiadomo...

Cała klasa bardzo wzruszyła się słowami profesorki. Na przerwie każdy mówił, że na pewno coś znajdzie w domu i przyniesie do szkoły. Oczywiście, nie można tego tak zostawić, trzeba pomóc!

Jechałam więc w środę do szkoły z teczką i sporą reklamówką pełną ubrań. Dziewczyny z klasy, które spotkałam koło szkoły, nic nie przyniosły, bo (och, ojejku!) zapomniały.

Jak się okazało, tak słabą pamięć mają w mojej klasie niemal wszyscy. Na trzydzieści osób pamiętałyśmy tylko dwie — Magda i ja. A może tylko nam dwóm chciało się czegoś poszukać?

Było mi wstyd za klasę. Pomyślałam, że im też pewnie jest trochę głupio. Ale kiedy podniosłam głowę i spojrzałam na koleżanki i kolegów, nie dostrzegłam na ich twarzach najmniejszych oznak skruchy lub czegoś w tym rodzaju. Wszyscy zajęci byli dyskusją na temat „pyta z niemca czy nie pyta?".

★ ★ ★

Było jednak co zawieźć do Pogotowia Opiekuńczego, gdyż uczniowie innych klas nie zapomnieli o apelu kierowniczki. Z tego wynika, że mają lepszą pamięć niż my. Na szczęście!

Simply Kaśka

ODWAGA

Pierwsza lekcja.

— Kto zwiewa?!

Gwar.

— Kto nie zwiewa, niech wstanie!

Wstają cztery osoby.

— Dlaczego nie chcecie iść na wagary?

— A dlaczego wy chcecie?

— Boicie się kary?

— A czego wy się boicie, że chcecie uciec?!

Wybucha kłótnia.

★ ★ ★

Przerwa.

— No to idziemy!

Na wagary z 32 osób poszło 8!

Brzydactwo

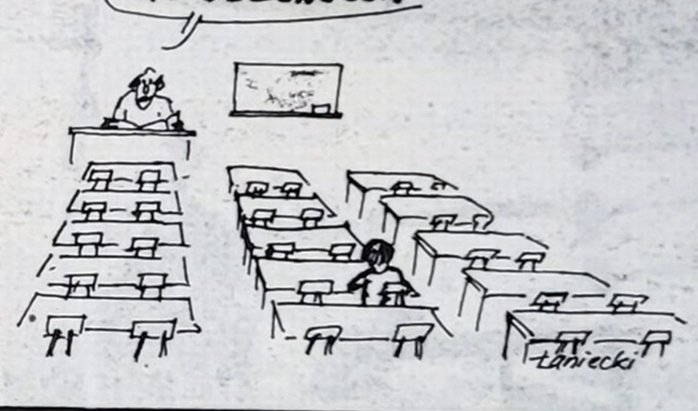

BĄDŹCIE LUDZCY!

Ciężkie jest życie osób niepełnosprawnych ruchowo. Szczególnie w Polsce. Pojawiając się w miejscach publicznych budzą najczęściej niechęć. Nie przyznaje się im prawa do bywania w teatrach, kinach, bibliotekach... Wszędzie natrafiają na bariery architektoniczne — dla nich nie do pokonania.

Barierą jest też stosunek do nich „normalnych ludzi".

Mariusz chciał zostać ministrantem. Na spotkaniu organizacyjnym ksiądz dał mu jednak wyraźnie do zrozumienia, że kogoś takiego jak on, czyli osoby na wózku inwalidzkim, tutaj nie potrzebują.

Mariusz jest bardzo rozgoryczony. Gdy usłyszy się od niego kilka opowieści z życia wziętych, można to zrozumieć.

Kiedyś był za granicą i widział, jak żyją tam jemu podobni. Na przykład za brak podjazdu, umożliwiającego osobie na wózku inwalidzkim wjechanie do sklepu, właściciel płaci wysoką karę. Także przeciętni ludzie więcej niż u nas wiedzą o problemach niepełnosprawnych, a tym samym są do nich życzliwiej nastawieni. Nie twierdzę, że wszyscy nasi rodacy są bez serca, ale... bywa różnie.

Aby dostać się do toalety na większości naszych dworców kolejowych trzeba pokonać schodki. Dla Mariusza jest to niewykonalne. Na jednym z dworców korzystał więc kilka razy z uprzejmości pana pracującego w przechowalni bagażu, który udostępniał znajdującą się tam toaletę. Razu pewnego jednak w przechowalni był inny pan, który stanowczo stwierdził, że... żadnej toalety tutaj nie ma!

Życie człowieka niepełnosprawnego to pasmo poniżeń. O wszystko trzeba prosić.

Mariusz od wielu lat starał się o wybudowanie zjazdu z balkonu (na szczęście z przyznaniem mieszkania na parterze spółdzielnia nie robiła problemów). Byłby wtedy niezależny. Po wielu latach błagań zjazd został przez spółdzielnię wybudowany, lecz... robotnicy niezbyt ściśle trzymali się planu budowy. Samodzielne opuszczenie mieszkania bez ewentualności skręcenia karku jest więc dla Mariusza nadal niemożliwe.

Jedyną ulgę w takich sytuacjach stanowi pisanie wierszy. Ale i to nie zawsze pomaga — Mariusz już kilka razy był na skraju samobójstwa.

Mariusz pracuje w rozgłośni radiowej. Niedawno umawiał się na wywiad z posłem znanym z programu „Telewizja nocą". Poprosił, żeby spotkali się w miejscu dostępnym dla osoby niepełnosprawnej.

— *I pan pracuje w radiu!?* — usłyszał.

Dziwne słowa z ust tego człowieka...

Mariusz bardzo często zawodzi się na ludziach. Koleżanka, o której myślał, że go lubi, zapytała jego najlepszego przyjaciela: *Dlaczego ty z nim tak stale się spotykasz, przyjaźnisz? Przecież on jest na wózku!*

Boję się o Mariusza.

Ludzie! Bądźcie ludzcy!

Aś(ka)

CUDZOZIEMCY NA POLSKICH BOISKACH

Coraz więcej cudzoziemskich zawodniczek i zawodników przyjeżdża do naszego kraju i wzmacnia ligowe drużyny. Niemal w każdym zespole koszykarskim, piłkarskim, żużlowym czy hokejowym występują przybysze zza wschodniej granicy, ale także Amerykanie, Duńczycy, Anglicy, Szwedzi, Finowie, Bułgarzy i nawet jeden Nowozelandczyk. Dlaczego chcą kontynuować karierę właśnie w Polsce, gdzie kluby przeżywają spore finansowe kłopoty? Jak widzą nasz kraj, naszych sportowców? Czy mogą tu zarobić duże pieniądze? Zadaliśmy te pytania piłkarzowi z Rosji i koszykarzowi ze Stanów Zjednoczonych.

Aleksander Gicełow: MAM JEDNO ZADANIE — STRZELAĆ GOLE

— Sasza, przedstaw się krótko naszym czytelnikom.

— Mam 28 lat, 177 cm wzrostu, z zawodu jestem trenerem piłki nożnej. Żona ma na imię Anelia, syn Piotr. Moje hobby to wszystko, co się wiąże z rodziną, a marzenie — dobra gra w „Zagłębiu" Lubin.

— Jak to się stało, że trafiłeś właśnie do drużyny futbolowego mistrza Polski '91?

— Oczywiście przez przypadek. Jeden z byłych graczy mojego klubu — „Torpedo" Moskwa — występował w drużynie szczypiornistów „Zagłębia". Polecił mnie dyrektorowi Kozińskiemu i wkrótce zjawiłem się w Lubinie. Moje umiejętności chyba przypadły do gustu trenerom, bo podpisałem kontrakt na dwa lata.

— Byłeś czołowym strzelcem „Torpeda", ale w „Zagłębiu" strzeliłeś do tej pory niewiele goli...

— Jestem napastnikiem i rzeczywiście moim głównym zadaniem jest zdobywanie bramek. Na razie przystosowuję się do stylu gry drużyny, na boisku nie zawsze rozumiem kolegów. W „Torpedo" wiele podbramkowych sytuacji wypracowywali mi partnerzy, tutaj często sam muszę walczyć o dogodne pozycje, szukać luki w defensywie rywali. Polscy obrońcy grają zdecydowanie, a nawet dość ostro. Myślę, że wkrótce znajdę na nich jakieś lekarstwo.

— No właśnie, porównaj ligę polską i rosyjską. Gdzie jest wyższy poziom?

— Sądzę, że jednak liga radziecka stoi na nieco wyższym poziomie. Przede wszystkim zawodnicy są lepiej wyszkoleni technicznie, gra się szybciej, bardziej pomysłowo, mniej jest tzw. przestojów w grze. Myślę, że o sile radzieckiej piłki decydują też znakomici trenerzy: **Bieskow, Łobanowski, Byszowiec.** Z tego co wiem, sporo waszych szkoleniowców wyjechało za granicę...

— Dlaczego tak wielu piłkarzy ZSRR trafiło do polskiej ligi? Przecież w zachodniej Europie płacą lepiej?

— Nie jest łatwo wyjechać na Zachód. Trzeba mieć kontakty, menedżerów. W Polsce mamy wielu znajomych, łatwiej podpisać kontrakt. Zresztą myślę, że lepiej występować w czołowych polskich klubach niż w drugiej lub trzeciej lidze niemieckiej, austriackiej czy szwedzkiej, a właśnie do nich trafia większość moich rodaków. Do słynnych klubów we Włoszech czy we Francji angażowani są tylko najlepsi, reprezentanci kraju.

— Jak porównałbyś zarobki w „Torpedo" i w „Zagłębiu"?

— W Moskwie otrzymywałem stypendium w wysokości dwóch przeciętnych pensji obywatela ZSRR (przeciętna wynosiła wówczas około 200 rubli — przyp. autora). Dochodziły do tego premie za wygrane mecze — ze słabymi rywalami np. 200 rubli, ale za pokonanie „Dynama" Kijów otrzymaliśmy po 1000 rubli. Jak na warunki rosyjskie to nieźle, ale w Polsce moje zarobki są oczywiście nieporównywalnie większe. Z tym, że „Zagłębiu" nie wiedzie się ostatnio w lidze i pieniędzy jest trochę mniej.

— Co sądzisz o naszych kibicach?

— Podobają mi się, gdyż głośno dopingują swych ulubieńców, chóralnie śpiewają, są spontaniczni. U nas jest to nie do pomyślenia. Na stadionach panuje martwa cisza, wszyscy zachowują się spokojnie, gdyż milicja surowo karze zbyt hałaśliwych widzów.

— Niedługo reprezentacja ZSRR przestanie istnieć, gdyż powstają samodzielne republiki. Które z nich będą miały najlepsze drużyny?

— Silna będzie Rosja i Gruzja, ale chyba najsilniejsza Ukraina.

— Dziękuję ci za rozmowę i życzę zdobycia wielu goli na polskich boiskach.

Rozmawiał **ANDRZEJ BACZYŃSKI**
Fot. **autora**

ALEKSANDER GICEŁOW

Żonaty, jedno dziecko, lat 28, 177 cm wzrostu.

W piłkę nożną gra 19 lat. Zawodnik klubów „Torpedo" Moskwa i „Zagłębie" Lubin.

Ukończył Instytut Kultury Fizycznej w Moskwie, specjalizacja — trener piłki nożnej.

Jeździ Ładą Samarą.

KEITH WILLIAMS

Kawaler, lat 26, wzrost 180 cm, ur. w Queens — New York, w koszykówkę gra od 16 lat, ukończył University North Caroline (wydział resocjalizacji), jeździ Polonezem. Występował w następujących zespołach: drużynie High School Bayside, Charlotte UNC (liga uniwersytecka), Korthout (Belgia), Weert (Holandia), Akrides (Holandia) i „Śląsk" Wrocław.

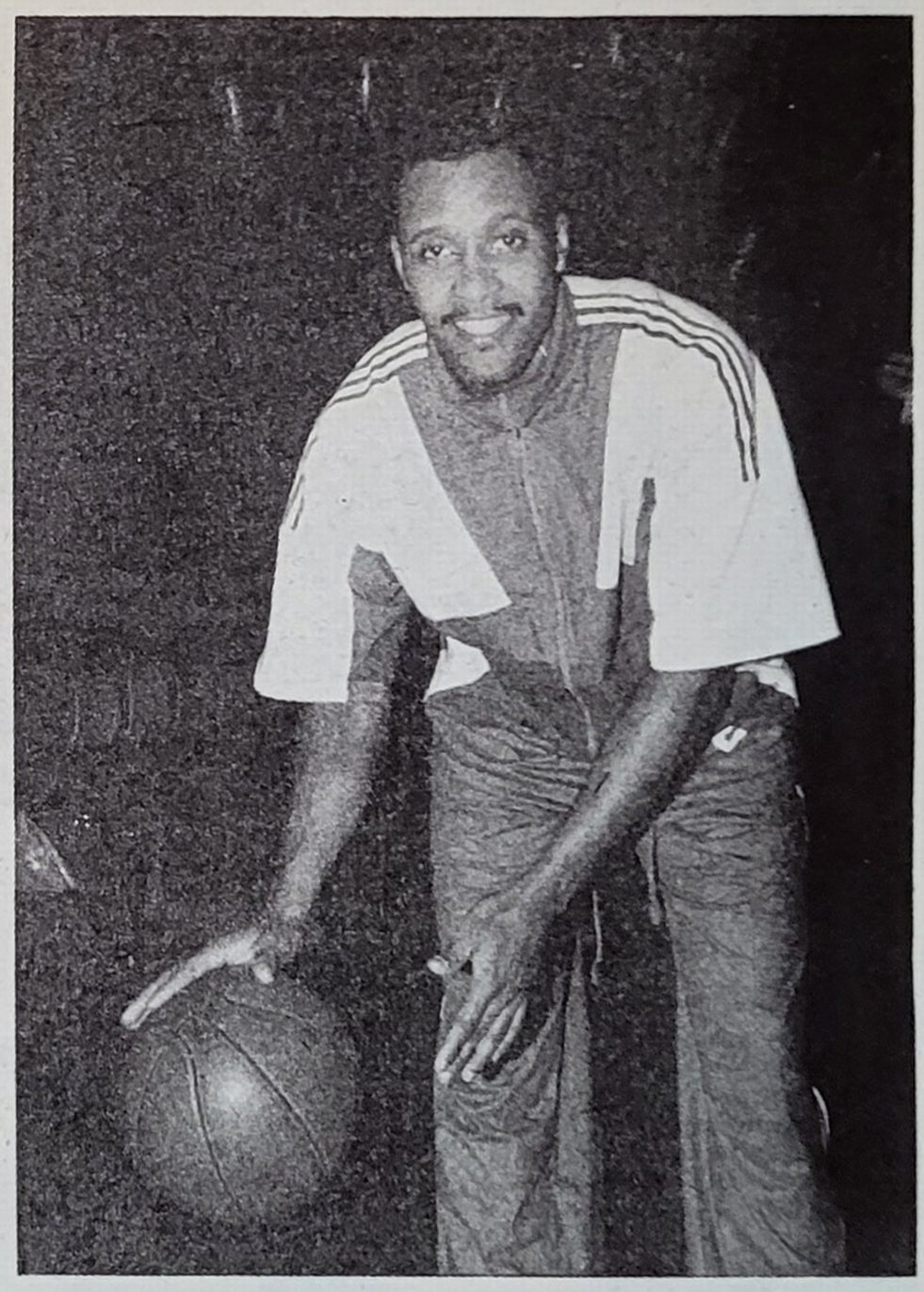

Keith Williams: CHCIAŁEM POZNAĆ INNY KRAJ...

— Przed dziesięcioma laty występował na polskich parkietach czarnoskóry koszykarz — Kent Washington, który ściągał do hal tłumy widzów. Teraz kibice przychodzą oglądać ciebie. Dlaczego przyjechałeś właśnie do Polski?

— Grałem w pierwszoligowym klubie holenderskim AKRIDES Haarlem, ale lubię nowe doświadczenia i chciałem poznać inny kraj. Mój agent dowiedział się, że „Śląsk" Wrocław szuka rozgrywającego i zaproponował mnie.

— Czy opłaca się grać w Polsce? Podobno Grecy, z którymi rywalizowaliście w europejskich pucharach, dziwili się, skąd w Polsce wziął się tak dobry gracz jak Williams?

— Dziękuję za komplement. Myślę, że się opłaca. Oprócz normalnej gaży dostaję jeszcze pieniądze od sponsora zespołu. Oczywiście wówczas, kiedy gram dobrze. W sumie wychodzę na swoje.

— Występujesz w jednej drużynie z najlepszym koszykarzem Polski ostatnich lat Dariuszem Zeligiem, z reprezentantami kraju: Zielińskim, Zyskowskim, Parzeńskim, Kołodziejczakiem i Wierzgaczem. W lidze grałeś przeciwko prawie wszystkim zespołom. Jak oceniasz poziom polskiego basketu, naszych koszykarzy?

— Nie byłem zaskoczony poziomem waszej ligi, gdyż w Europie gram już kilka lat (od 1987 roku) i widziałem także wasze zespoły. Uważam, że jest on przeciętny, niewiele odbiegający od zachodnioeuropejskiego. Macie kilku zdolnych, utalentowanych zawodników jak Zieliński czy Wójcik i o przyszłość koszykówki w Polsce nie musicie się martwić.

— Jak czujesz się w naszym kraju?

— Wspaniale. „Robię" tu za gwiazdę i nie ukrywam, że mi się to nawet podoba. Ale pierwszego dnia pobytu przeżyłem zabawną historię. W drodze z lotniska wjechaliśmy do jakiegoś małego miasteczka, które wziąłem za Wrocław. Poczułem się bardzo zawiedziony i już żałowałem, że zgodziłem się na podpisanie kontraktu w takiej dziurze. Na szczęście Wrocław okazał się pięknym, starym i jednocześnie nowoczesnym miastem i czuję się w nim doskonale.

— Jak długo zamierzasz występować w „Śląsku"?

— Podpisałem kontrakt na rok, ale jeśli zdobędziemy mistrzostwo Polski i zagramy w Pucharze Europy — zostanę chyba dłużej.

— Czego ci zatem życzyć oprócz tytułu mistrzowskiego?

— Przede wszystkim zdrowia. Mam już 26 lat, z których ponad połowę spędziłem na parkiecie. Od czasu do czasu nękają mnie kontuzje, a chciałbym pograć jeszcze co najmniej pięć lat.

— A więc życzę ci jednego i drugiego.

Rozmawiał **ANDRZEJ BACZYŃSKI**
Fot. **MAREK ZOCHOWSKI**

HALLO, HALLO

MIKOŁAJ JEDZIE Z NAGRODAMI

Przejrzano wszystkie (ponad 3000!) przesyłki zawierające odpowiedzi na konkursy BAZARU-LATO'91.

Najwięcej osób próbowało swoich sił (intelektualnych) w konkursie „Samotnicy". Następne w kolejności zgłoszonych odpowiedzi to „Więcej niż 2800" i „W przepięknej krainie Zagadkolandii".

Sporo kłopotów przysporzył konkurs hotelowy („W hotelu Jaskółka"), a najtrudniejsza okazała się odpowiedź na pytanie „Skąd kwadracik?".

Prawie tysiąc osób próbowało rozwiązać pięć zadań, co uprawniało do udziału w losowaniu głównej nagrody „Bazaru" — radiomagnetofonu. Do tego losowania dopuszczono zaledwie 24 osoby, a szczęśliwcem okazał się **MARIUSZ MENDYK z Szubina.** Radiomagnetofon jego!

Pozostałe 23 osoby, które dobrze rozwiązały wszystkie zadania, brały udział także w losowaniach „małych" nagród.

Plakat do pokoju wylosowała **Joasia Mazur z Pińczowa,**

album — Andrzej Mikołajczuk z Olszanki,

wiśnie w czekoladzie — Kasia Cyganik z Liszek,

książkę — Dariusz Wojciechowski z Gdańska,

grę „Wojna o pierścień" — Basia Ginalska ze Zręcina.

Dodatkowo losowano jeszcze 5 gier planszowych wśród tych, którzy ciekawie wyjaśnili „Skąd kwadracik?".

W tym dodatkowym losowaniu szczęśliwcami okazali się:

Rafał Grzebieluch z Tarnowa,

Bogumił Hulist z Tych,

Marta Kuljon z Białegostoku,

Monika Skrzypczak z Olsztyna,

Jakub Sułkowski z Warszawy.

W kioskach jest już nowy BAZAR, a w nim nowe konkursy.

Paula Abdul

Z tych i tych różności

WIEŚCI Z „GUINNESSA"

— Niejaki Jugatchandra Kundu z Kalkuty napisał na ziarnku ryżu wiersz składający się z 437 liter.

— W Anglii wyhodowano 5-kilogramową cytrynę.

— W Kolumbii złapano największego karalucha świata — 10 cm długości.

— W Tajlandii skazano bandytę-recydywistę na łączną karę 141 000 lat pozbawienia wolności.

— W Australii znaleziono opal, który waży 443 karaty!

Joan Collins

Mikołajkowy prezent dla wielbicieli serialu „Dynastia" — gorący pocałunek od słodkiej Alexis.

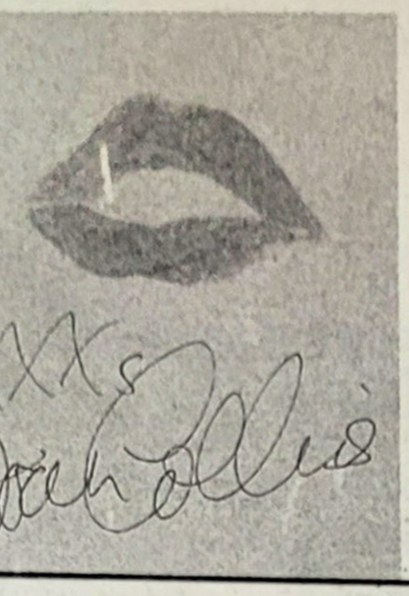

Joan Collins
1196 Kabrille Drive
Beverly Hills
CA 90210-2401
USA

MIAU

Lekarze i psycholodzy coraz częściej i głośniej mówią, że KOT JEST DOBRY (!) niemal na wszystko, a zwłaszcza znakomicie wpływa na zdrowie i psychikę swoich właścicieli.

Prof. dr L.K. Bustad np. stwierdził w swoim wielce uczonym referacie na Kongresie w Waszyngtonie, że stały kontakt z kotem wpływa na obniżenie ciśnienia. Na tym samym kongresie inna grupa ekspertów amerykańskiej służby zdrowia była zdania, że obecność kota ma działanie antystresowe i tym samym już zapobiega zawałom serca.

Doktor K.I. Cicoci zapisuje swoim samotnym, skłonnym do depresji znerwicowanym pacjentkom... kota. Mruczenie uspokaja!

ŚMIonnik

MIKOŁAJ — greckie *Nikolaos*, złożone z *nike* — zwycięstwo i *laos* — lud. Imię męskie oznaczające tego, który odniósł zwycięstwo dla swego ludu. Nosił je św. Mikołaj — zmarły ok. 324 roku biskup Miry w Azji Mniejszej — jeden z najpopularniejszych chrześcijańskich świętych na Wschodzie (gdzie nazywano go cudotwórcą) i na Zachodzie, także w średniowiecznej Polsce. Jego legenda powstała w IX-X wieku. O życiu świętego wiadomo niewiele. Jest patronem miasta Aberdeen, dawnej Rosji, kancelistów parafialnych, uczonych, lombardzistów, żeglarzy, małych chłopców, piekarzy, podróżnych, dziewcząt pragnących wyjść za mąż, obrońcą dobytku przed wilkami i ogniem. Przybywa na Boże Narodzenie z podarkami dla dzieci. Kościół katolicki, nie mogąc go uznać za postać autentyczną — skreślił Mikołaja ze spisu świętych w 1969 roku, zezwalając jednak na kulty lokalne. Biskupa Mikołaja przedstawiano na obrazach z trzema złotymi kulami albo z mieszkami ze złotem lub trzema małymi chłopcami.

Imię Mikołaj znane było w Polsce od średniowiecza. Występowało wówczas w najrozmaitszych, dziś zapomnianych formach (np. Nikoł, Mikuła, Miklosz, Miks, a nawet... Klos). Do XVII wieku nadawano je we wszystkich środowiskach, później częściej wśród mieszkańców wsi. W ciągu ostatnich trzydziestu lat zyskało sobie niejaką popularność także i w miastach.

Jednymi z najbardziej znanych polskich Mikołajów są Mikołaj Kopernik, Mikołaj Rej i Mikołaj Sęp Sarzyński.

Nie jestem pewny,
Ale tak mi się zdaje,
Że bardzo przyjemnie jest być Mikołajem.
W dzieciach to imię budzi
Specjalne sentymenty,
Z Mikołajami bowiem
Kojarzą się prezenty.
Wiem, że niejeden Mikołaj w głowę się mocno skrobie
Myśląc:
„Czy może Mikołaj dać prezent samemu sobie?"
Pewnie są śmieszne dzisiaj tak scholastyczne pytania,
A jednak problem sam w sobie wart byłby rozwiązania,
Samoobsługa ogarnia coraz to nowe kraje,
Więc może by była i pora
Na Samomikołaje?

Ludwik Jerzy Kern

W 1984 roku znaczek pocztowy z Mikołajem był przebojem amerykańskiej poczty. Jego autorem był dziewięcioletni wówczas uczeń IV klasy jednej z nowojorskich szkół — Danny La Boccetta.

Obrazek przedstawiający uśmiechniętego Mikołaja wykonany został zwykłymi świecowymi kredkami, a wybrany został spomiędzy 500 000 rysunków nadesłanych na konkurs przez dzieci z całej Ameryki.

Danny stał się gwiazdą sezonu — pisano o nim w gazetach, udzielał wywiadów w telewizji. Podobno nie zawróciło mu to w głowie. Na liczne pytania dotyczące bohatera swego rysunku oświadczał, że jest to po prostu Mikołaj. Uśmiechnięty — bo jaki może być Mikołaj, ale „w ogóle to ja jestem za stary, żeby wierzyć w Mikołaje!".

Na zdjęciu: ***Danny i jego przebojowy znaczek***

Zapach znaczka pocztowego

Bhutan, niewielki kraj w Himalajach, wypuszcza znaczki pocztowe cieszące się wielkim zainteresowaniem filatelistów całego świata. Między innymi Bhutan wyemitował muzyczne miniatury — znaczki z nutami hymnu narodowego i innymi pieśniami narodowymi, wydał także oryginalną serię trójwymiarowych znaczków ze zwierzętami, a ostatnio — znaczki aromatyczne. Róże na znaczku pachną, bo nasycone są różaną esencją. **(jz)**

Roy Dean z Bromley (hrabstwo Kent) jest w Księdze Guinnessa, bo najszybciej na świecie rozwiązuje krzyżówki. Tylko trzy minuty i 45 sekund potrzebował, aby rozwiązać ogromną krzyżówkę z „The Time".

Najdłużej rozwiązywała krzyżówkę pewna pani z wyspy Fidżi — zamieszczoną w gazecie w kwietniu 1932 roku nadesłała do redakcji w maju... 1966 roku. Otrzymała nagrodę za... nadzieję!

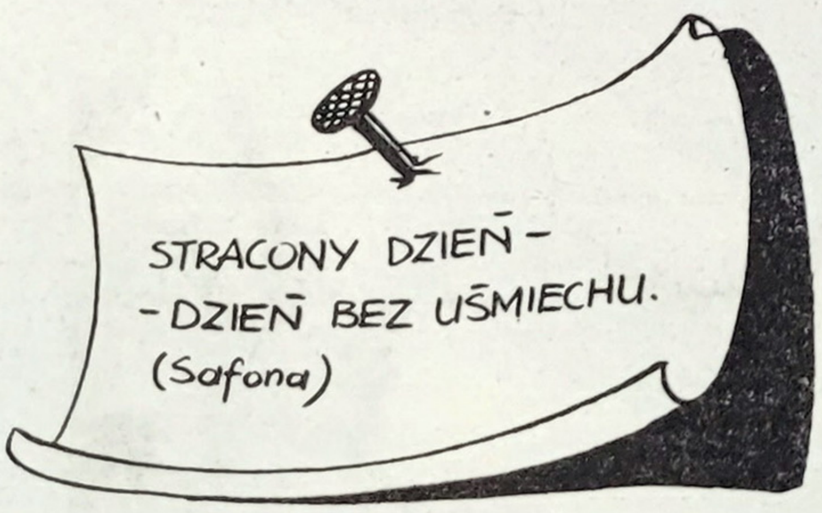

MYŚLI NA GWOŹDZIU

NIE WIERZYĆ SNOM?

Obserwacje ponad 20 000 osób prowadzone przez 40 lat pozwoliły rosyjskiemu psychologowi, dr Wasilijowi Kasatkinowi, stwierdzić, że sny nie przepowiadają przyszłości, ale... ale jednak... np. zwiastują pewne choroby. Według prof. Kasatkina sny o duszeniu się lub tonięciu dają znać o schorzeniach płuc. Koszmarne sny, którym towarzyszy lęk, sygnalizują schorzenia serca. Takie ostrzegawcze sny pojawiają się na 2, 3 lata przed wystąpieniem objawów choroby.

Z dobrym imieniem

W Paryżu powstało biuro, które za niewielką opłatą pomaga rodzicom w wyborze imienia dla nowo narodzonego dziecka (ulgi dla bliźniąt, czworaczki — bezpłatnie!).

Klienci wypełniają kwestionariusz, w którym podają, czy imię ma być krótkie, czy długie, obce czy swojskie, na jaką literę. Osobna rubryka kwestionariusza zarezerwowana jest na przyszły, wymarzony — przez rodziców rzecz jasna — zawód.

Dane wprowadzane są do komputera, a za moment klient dostaje listę dziesięciu najodpowiedniejszych imion. Do wyboru. Imiona „pasują jak ulał" do nazwiska i do wymarzonego statusu społecznego.

TELEWIZJA

7, 8, 9 grudnia

SOBOTA 7 XII

Program 1.

7.30 Program dnia; **7.35** Wszystko o działce; **8.00** Wiadomości poranne; **8.10** Rynek — Agro; **8.40** Na zdrowie — magazyn rekreacyjny; **9.00** Ziarno — progr. red. katolickiej dla dzieci i rodziców; **9.25** 5-10-15 — program dla dzieci i młodzieży; **10.30** Język angielski dla dzieci (41); **10.35** „Wojownicze żółwie Ninja" — serial anim. prod. USA; **10.55** Honorowy Kodeks Oficerski — film dok.; **11.20** Telewizyjny koncert życzeń; **11.50** Wiadomości; **12.00** Wędrówki dalekie i bliskie; **12.40** My i świat — magazyn aktualnych spraw międzynarodowych; **13.00** „Siódemka" w „Jedynce"; **14.00** Walt Disney przedstawia: „Kacze opowieści" — „Tajemnice starej kopalni"; **15.15** Czas rodzin — magazyn; **15.45** Kto się boi szkoły?; **16.25** Film dok.; **16.55** Katolicki Magazyn Młodzieżowy; **17.15** Teleexpress; **17.35** Butik — magazyn Grażyny Szcześniak; **18.05** Film dok.; **18.25** „Detektyw w sutannie" (7) „Podrzutek"; **19.15** Dobranoc; **19.30** Wiadomości; **20.00** Polskie ZOO; **20.20** „Luizjana" (3) — serial USA; **21.55** Studio Temat — reportaż; **22.25** Sportowa sobota; **22.55** Wiadomości wieczorne; **23.20** „Konspiracja" — film fab. USA

Program 2.

7.30 Panorama; **7.35** Kaliber'91 — wojskowy progr. dok.; **8.00** „Ulica Sezamkowa" — progr. dla dzieci; **9.00** Magazyn telewizji śniadaniowej; **9.30** Nie tylko winnice — magazyn społeczno-kulturalny; **10.00** CNN — Headline News; **10.10** Magazyn telewizji śniadaniowej; **10.40** Tacy sami — program w języku migowym; **11.00** PKF; **11.10** Akademia Polskiego Filmu: „Ósmy dzień tygodnia" — reż. A. Ford; **13.00** Zwierzęta świata: „Bezcenna przyroda" (12) „Inwazja na Lagunę Truk" cz. II — film dok. ang.; **13.30** Klub Yuppies? — program dla młodzieży; **14.00** Video junior; **14.40** Ekspres reporterów; **15.10** Program dnia; **15.20** Artyści — Galerie; **16.00** „6 z 49" — teleturniej; **16.25** Losowanie zakładów gier liczbowych totalizatora sportowego; **16.30** Panorama; **16.40** „Nocni grabarze" (2) — serial prod. franc.; **17.30** „Jetsonowie" (11) — serial anim. USA; **18.00** Program lokalny; **18.30** Wielka Gra; **19.20** WRO; **19.30** Galeria 38 milionów; **20.00** Pamięci Witolda Rowickiego — nadzwyczajny koncert symfoniczny WOSPRiTV; **21.00** Panorama; **21.20** Słowo na niedzielę; **21.25** Bez znieczulenia — progr. Wiesława Walendziaka; **21.50** „Prawdziwy doskonały" (3) — serial ang.; **22.50** Program artystyczny; **24.00** Panorama

NIEDZIELA 8 XII

Program 1.

7.55 Program dnia; **8.00** Tydzień; **9.00** Teleranek; **10.00** Język angielski dla dzieci (42); **10.05** „Chłopiec z Andromedy" — serial nowozelandzki; **10.30** „Świat odkrywany" — film dok. prod. USA; **11.20** Notowania; **11.45** Telewizyjny koncert ży-

czeń; **12.15** „Ściśle jawne" — wojskowy magazyn publ.; **12.40** Teatr dla dzieci: E. Bussold „Największy krasnal świata", reż. P. Friedricg; **13.35** Film dok.; **14.35** Jak wam się podoba — magazyn promocji kulturalnych; **15.15** Telewizjer; **15.35** W starym kinie: „Córka generała Pankratowa"; **17.15** Teleexpress; **17.35** Dziennikarze ujawniają; **18.10** „Synowie i córki" (10) — serial USA; **19.00** Wieczorynka; **19.30** Wiadomości; **20.10** „Ryzykant" (7) — serial ang.; **21.00** Sportowa niedziela; **21.20** 7 dni — świat; **21.50** Republika: I Obywatel GC (1) Live; **22.55** Wiadomości wieczorne

Program 2.

7.30 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących); **8.00** „Ulica Sezamkowa" — program dla dzieci; **9.00** „Ryzykant" (7) — serial ang. (film dla niesłyszących); **9.50** Powitanie; **10.00** CNN — Headline News; **10.10** Magazyn przechodnia; **10.20** Programy lokalne; **10.50** Wspólnota w kulturze; **11.20** Podróże w czasie i przestrzeni: „Cudowna planeta" (1) — film dok. japoński; **12.50** Animals; **13.00** Express Dimanche; **13.15** 100 pytań do...; **13.55** Rebusy — teleturniej; **14.15** Kino familijne: „Daktari" (15) — serial USA; **15.05** WRO; **15.50** Muzyka moja miłość — Krzysztof Zanussi; **16.25** Program dnia; **16.30** Panorama; **16.40** Za chwilę dalszy ciąg programu — program Wojciecha Manna i Krzysztofa Materny; **17.10** Studio sport; **18.00** Bliżej świata — przegląd telewizji satelitarnych; **19.00** Wydarzenie tygodnia; **19.30** Publicystyka kulturalna; **20.00** Przeboje Bogusława Kaczyńskiego — Barbara Kostrzewska; **21.20** „Spóźniony bohater", reż. R. Aldrich — film fab. prod. USA; **23.20** Okolice jazzu — Chuck Mangione i Ben Sidran na Targach Midem'89; **24.00** Panorama

PONIEDZIAŁEK 9 XII

Program 1.

13.25 Wiadomości; **13.35-16.00** Telewizja edukacyjna; **13.35** Język francuski (12) + impresje francuskie; **14.15** Język niemiecki (14) + impresje niemieckie; **14.50** Język angielski (14) + impresje angielskie; **15.30** Uniwersytet nauczycielski; **16.00** Studio 7 proponuje; **16.15** LUZ — program nastolatków; **17.15** Teleexpress; **17.35** Rock Express; **17.55** Sportowy hit; **18.05** Kraje, narody, wydarzenia; **18.45** „Alf" — serial USA; **19.15** Dobranoc; **19.30** Wiadomości; **20.10** Teatr TV: L. Blessing „Spacer w lesie", reż. Janusz Zaorski, wyk. K. Kaczor, P. Machalica; **21.40** ABC ekonomii — Gwarancje kredytowe; **21.50** „Człowiek ze 100 dni" — film dok. G. Królikiewicza o kampanii prezydenckiej L. Wałęsy; **22.40** „Marsjanin w hurtowni, czyli „Trzeci Oddech Kaczuchy"; **23.10** Wiadomości; **23.35** BBC — World Service

Program 2.

16.25 Powitanie; **16.30** Panorama; **16.40** Sonda; **17.15** Gol — magazyn piłkarski; **17.35** „Lekarz też człowiek" (13-ost.) — serial ang.; **18.00** Programy lokalne; **18.30** Ojczyzna-polszczyzna; **18.45** Zbliżenia, czyli to i owo o filmie; **19.25** Zapraszamy do „Dwójki"; **19.30** Język niemiecki (11); **20.00** Bez emocji; **21.00** Panorama; **21.20** Sport; **21.30** „Tobruk — 1941" — film dok. Zdzisława Wawera; **22.00** „Marks i coca-cola" (2-ost.) — film fab. prod. niemieckiej; **23.00** Doktor Anatolij Kaszpirowski; **24.00** Panorama

WITAMINY W CZASIE ZIMY

Zimą, gdy nie możemy zapewnić naszym podopiecznym obfitości świeżych zielonek, mogą wystąpić u nich objawy niedoboru niektórych witamin. Na przykład świnki morskie, podobnie jak ludzie, wytwarzają w swoich organizmach zbyt mało witaminy C. Brakujące ilości muszą być dostarczane z pokarmem. No, ale cóż — zimą niektóre świnki jadają tylko siano, suchy chleb, ciastka itp. A ciastka są dla nich szczególnie nieodpowiednie. Siano i chleb też stanowią zbyt ubogi zestaw dań. Niezbędne są warzywa i owoce (choćby tylko obierki).

Z chomikami na szczęście tylko wyjątkowo mamy kłopoty wynikłe z niedostatku witamin. Za to ptaki ozdobne są bardzo wrażliwe na ich niedobór. Zimą nie możemy im zapewnić liści mniszka lekarskiego (popularnie zwanego mleczakiem), pędów gwiazdnicy, rdestu ptasiego itd. Co wtedy?

Od wielu lat w okresie zimy uzupełniam dietę swoich ptaków skiełkowanymi ziarnami z ich normalnej mieszanki. To, co nie zostało zjedzone poprzedniego dnia, wsypuję do doniczki z żyzną ziemią, której nie wzbogacałem sztucznym nawozem. Po kilku dniach pierwsze ziarna wykiełkują i można przystąpić do zbioru. Po prostu należy wyrwać — wraz z grudkami ziemi — skiełkowane ziarno i dać je ptakom na jakimś małym spodku. Swoim amadynom wstawiam wręcz do klatek całe naczynia z ziemią i kiełkującymi ziarnami. Sprawia im to prawdziwą radość. Również kanarki, mewki i zeberki są zachwycone takim urozmaiceniem pokarmu. Papugom można podawać pędy wierzby, topoli i drzew owocowych (z zimowego przycinania gałęzi), na których znajduje się soczysta kora i smakowite pączki. Nie tylko wzbogaca to dietę w ważne witaminy i mikroelementy, ale daje też papugom zajęcie na długie godziny i pomaga w prawidłowym ścieraniu ich silnych dziobów.

Dobrze jest wprowadzić do ptasiego menu gwiazdnicę — nawet zamarzniętą, kiedy przyjdzie odwilż wygląda jak wiosenna nowalijka i nadaje się do spożycia przez wszystkie ptaki.

Jeżeli zaskoczy nas nagły i obfity opad śniegu, uniemożliwiając zdobycie wyżej wspomnianych smakołyków, to możemy w najbliższej aptece kupić VIBOVIT, rozpuścić jedną torebkę w litrze wody i dać do picia wszystkim pupilom. Taki napój nie może jednak pozostawać w poidełkach dłużej niż przez 24 godziny i nie powinien być podawany częściej niż 3 razy w tygodniu.

ANDRZEJ KRUSZEWICZ
Rys. **autora**

Na rysunku:

Sposób przygotowywania skiełkowanego prosa, rzepiku i innych ziarn dla ptaków ozdobnych. 1 — moczenie ziarna w sitku do herbaty przez 24 godziny. Ziarno kilkakrotnie przepłukujemy w strumieniu bieżącej wody. 2 — przez następne 24 godziny wilgotne ziarno trzymamy w temperaturze pokojowej w sitku (przykrytym np. spodkiem) umieszczonym w naczyniu z niewielką ilością wody. Po dwóch dniach ziarno nadaje się do spożycia przez ptaki. Jest bardzo chętnie zjadane przez astryldy (proso), kanarki (rzepik) i papugi (pszenica). Radzę spróbować!

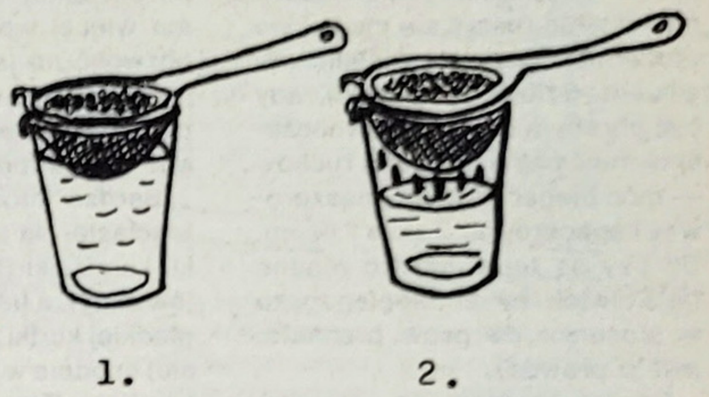

WYBAWCA ZIEMI

Animowany science-fiction, czyli kolejny komiks na ekranie. Szalony naukowiec, niejaki doktor Butler, przejmuje kontrolę nad światem dzięki skomplikowanemu systemowi komputerowemu. Kiedy Ziemię ogarnia chaos i zniszczenie, do walki z szaleńcem stają doktor Kim wraz ze swoimi asystentami. Butler przenosi ich do komputerowego świata, najeżonego wręcz niebezpieczeństwami.

Starsi wielbiciele filmowej fantastyki od razu przypomną sobie disneyowski „Tron", prezentowany kiedyś przez telewizję. Inspiracja tym filmem jest wyraźna, ale „Wybawca Ziemi" może się spodobać. Pomysłowe i bardzo efektowne rozwiązania plastyczne i całe mnóstwo sensacyjnych przygód stanowią bowiem jego niezaprzeczalne zalety.

„Savior of the Earth". Reżyseria: Roy Thomas. USA-Japonia, 1987, 63 min.

TELEGRAM ŚMIERCI

Propozycja dla starszych czytelników „Świata Młodych". Horror złożony z trzech nowel, których bohaterowie są mniejszymi lub większymi łajdakami — reżyser filmowy znęcający się nad aktorkami, dziennikarka telewizyjna, która przejechała dziecko, i tchórz, przez którego zginął w Wietnamie młody pacyfista. Wszyscy oni poniosą zasłużoną karę, a jej wymierzanie stanowi treść filmu.

„Telegram śmierci" utrzymany jest w konwencji serialu amerykańskiego „Twilight Zone", którego niektóre odcinki oglądaliśmy nie tak dawno na ekranach telewizorów. Nierzeczywistemu klimatowi rodem ze snów towarzyszą efekty klasycznego filmu grozy. Nie zabrakło cytatów z klasyki gatunku — jedna z nowel znajdzie swój finał na Elm Street rozsławionej przez cykl filmów o Freddym Krugerze. Szkoda tylko, że reżyser Stephen M. Kienzle bezładnie zmieszał ze sobą groteskę z krwawym kinem grozy, parodię z thrillerem psychologicznym.

„Terrorgram". Reżyseria: Stephen M. Kienzle. Wykonawcy: James Earl Jones, J.T. Wallace, Michael Hartson, Linda Carol Toner, Gina Nortica. USA, 1990, 90 min.

Anka jednak miała rację. Po jakiejś godzinie pływania zobaczyli wreszcie tę łódź. Leżała na pół wyciągnięta z wody nie w żadnej przystani, tylko tak po prostu.

— No widzisz — powiedział Wilk do Adamiaka — ona jest czyjaś, a nie państwowa. Ciekawe czyja.

— To niech Adamiak siedzi w łodzi, a my pójdziemy popytać — powiedziała Anka. — Chodzi o to, żeby go nie poznali, gdyby tu gdzieś byli niedaleko.

— Ale tak, to i wy ich nie poznacie — zauważył Adamiak.

— Na pewno już ich tu nie ma — powiedział Wilk i pchnął łódkę w stronę brzegu. — Tylko dowiemy się od właściciela, kto ją dziś rano pożyczał.

Wilk z Anką poszli do pobliskiego domku i popytali o tę łódź. Można ją było wypożyczyć od właściciela pod zastaw jakiejś legitymacji. A właściciel był starszym człowiekiem i chętnie z Anką rozmawiał.

— Proszę pana — powiedziała — spotkaliśmy dziś rano trzech naszych znajomych. Umówiliśmy się z nimi na popołudnie i oni nie przyszli. Byli tą pana łodzią, więc może pan przypadkiem wie, gdzie oni mieszkają, bo jak już tu jesteśmy, to chcielibyśmy się z nimi spotkać.

— Takich trzech starszych od was? — upewnił się właściciel.

— No właśnie — potwierdziła Anka. — Nawet się trochę niepokoimy, bo się z nami umówili i nie przyszli.

— A, to oni już parę dni biorą ode mnie tę łódkę — powiedział starszy pan. — Nie wiem, gdzie mieszkają dokładnie, ale to gdzieś tam. — Machnął ręką trochę w bok i za siebie. — Pewnie na którymś polu namiotowym.

— Dziękujemy panu — powiedziała Anka. — Zostawimy, jeśli pan pozwoli, naszą łódkę w tym miejscu i pójdziemy poszukać ich.

— A zostawiajcie — zezwolił — tu nikt nie ruszy, wszystko widać i ja nawet swojej nie zamykam na kłódkę.

Wrócili po Adamiaka i we trójkę udali się we wskazanym kierunku.

— Przymierz, może będzie pasował — powiedziała Anka i wsadziła na głowę Adamiakowi swój słomkowy kapelusz z wielkim rondem. — Załóż tak, żeby zasłaniał ci twarz.

— To żeby mnie nie poznali? — domyślił się Adamiak.

— A chciałbyś, żeby cię poznali? — spytał Wilk.

Adamiak nie odpowiedział i poszli w stronę pola namiotowego. Znowu zaczęło się szukanie na wyczucie i po kolei. Już mogli liczyć tylko na Adamiaka. Wprawdzie opisał im napastników dość dokładnie, ale było już popołudnie, dość późne popołudnie, i tamci na pewno poubierali się. Bo rano wyglądali jak każdy człowiek na wodzie. Jak już powiedzieli właścicielowi łodzi, że to ich znajomi, to nie mogli pytać go o nazwisko pożyczającego. On na pewno znał jakieś nazwisko z legitymacji. Mogliby spytać kogoś, kto meldował takich z pól namiotowych. Teraz chodzili pomiędzy namiotami i przyglądali się mieszkańcom. Gdy zauważyli jakichś facetów około dwudziestki, to popatrywali, Wilk i Anka, na Adamiaka. Ale Adamiak kręcił tylko głową. W ten sposób obeszli trzy pola namiotowe i nie znaleźli poszukiwanych przez siebie młodzieńców. Wreszcie zaczęli wypytywać różnych ludzi opisując im tamtych.

— Słuchajcie — powiedział w końcu Adamiak — oni nie wyglądali przecież na idiotów. Czy ja mówiłem, że wyglądali?

— A co to ma do rzeczy? — zdziwił się Wilk.

— A ma — zapewnił go Adamiak — bo przecież tylko idioci po takim napadzie chodziliby sobie swobodnie i jeszcze do tego meldowaliby się na polu namiotowym. Oni muszą siedzieć tu na dziko, tak jak i my.

— Chyba masz rację — włączyła się Anka — ale ten właściciel łodzi mówił nam o polu namiotowym.

— On tylko pokazał, że przychodzili z tej strony i wydawało mu się, że z pola namiotowego — zauważył Wilk.

— Jak siedzą tu na dziko — mówiła Anka — to możemy ich szukac bardzo długo.

— Ale poszukać trzeba — Wilk powiedział to z uporem — ja im nie daruję.

— Pewnie że trzeba — Anka też nie miała wątpliwości — ja tylko tak sobie powiedziałam.

— No to jak szukać, to szukać! — Wilk ruszył poza pola namiotowe w stronę nadbrzeżnego lasu. Szli w milczeniu. Nie umieli wymyślić żadnego sposobu na szukanie, żadnej metody. Mogli liczyć tylko na szczęście.

— Wiecie — powiedział wreszcie Wilk — to nawet lepiej, że oni nie mieszkają na polu namiotowym.

— Dlaczego lepiej? — spytał Adamiak. — Przecież tam by ich było łatwiej znaleźć.

— Ale potem mielibyśmy związane ręce — powiedział Wilk. — Pola namiotowe, jak sam widziałeś, są zatłoczone — namiot koło namiotu. Wcale niełatwo w takim tłumie załatwić trzech byków.

— Też prawda — przyznał Adamiak.

Co jakiś czas natrafiali na małe obozowiska. Jeszcze nie było tego zarządzenia, że można tylko na wyznaczonych miejscach rozbijać namioty. Ale w takich większych miejscowościach ludzie i tak woleli być w kupie. Raźniej im było i bezpieczniej. Wilk z Adamiakiem dobrze już wiedzieli, że to rzeczywiście jest bezpieczniej. Na żadnym polu namiotowym taka przygoda, jak dziś rano, nie mogła im się przydarzyć.

Cdn.

CO ROBIMY, ŻEBY SIĘ NIE BAĆ ZIMY?

ŚWIAT MODY

No, co?! Ubieramy się tak, aby nie marznąć. Po prostu. I trochę więcej niż po prostu. Żadna bowiem sztuka okutać się tak, że zimno to bynajmniej człowiekowi nie jest, ale ruszyć się mu trudno i przemieszcza się z wielkim wysiłkiem. Sztuka jest w tym, aby być ubranym ciepło, a równocześnie mieć pełną swobodę ruchów — móc biegać, skakać, maszerować i spacerować. Także z psem. Bo psy są teraz bardzo modne (jakkolwiek by to nieelegancko w stosunku do psów brzmiało, jest to prawda).

Bardzo modne są również komplety złożone z włóczkowego szalika i czapki. Szalik jest niezbyt szeroki (ok. 20 cm), ale za to długi — ‹ zym dłuższy tym lepszy. Nosi się go bowiem na kurtce, zawijając kilkakrotnie wokół szyi, a jego końce zwisać powinny swobodnie. Czapka jest całkiem zwykła (kawałek ściągniętej na czubku grubej „pończochy"). Może być bez żadnego wykończenia, może być również wykończona pomponem. Jeśli czapka ma pompon, to wtedy szalik ma frędzelki. Jak komplet to komplet.

Nie muszę dodawać, że najmodniejsze z modnych są takie komplety dziergane własnoręcznie. Jeśli rzecz jest gładka albo w zwykłe paski — robótka to nadająca się na ćwiczenie dla początkujących dziergaczek. Kto ma więcej wprawy, może sobie pozwolić na jakiś wzorzysty bajer. Nawet największa wzorzysta pstrokacizna jest bardzo „en vogue", czyli modna.

Bardzo modne są materiały kraciaste. Na sukienki, spódniczki, kamizelki (to jeden z przebojów zimy), a także na spodnie. Do gładkiej kurtki (takiej jak na zdjęciu) spodnie w kratkę pasują znakomicie. Oczywiście pod spodniami nosimy jeszcze odpowiedniej grubości (w zależności od temperatury) rajstopy. Ale o tym chyba nikomu nie trzeba przypominać.

Podobnie jak i o rękawiczkach, i o wygodnych (luźnych) butach, i o kremie ochronnym, który — gdy temperatura powietrza zaczyna spadać poniżej 10°C — trzeba koniecznie kłaść na twarz przed wyjściem na dwór.

Wiem, że nie trzeba, ale... przypominam. Ot, tak, na wszelki wypadek. Żeby nie było potrzeby bać się zimy.

RIUSZKA

UCZNIOWIE SZKÓŁ ŚREDNICH

I KANDYDACI NA STUDIA!

Dla was SUPERŚCIĄGA, czyli REPETYTORIUM Z LITERATURY POLSKIEJ!

Na 12 kasetach uzupełnionych 4 skryptami autorstwa Alicji Makowskiej znajdziecie:

- prezentację utworów literackich i ich twórców na tle kulturowym poszczególnych epok,
- komentarz zawierający najważniejsze sugestie interpretacyjne,
- syntetyczne przedstawienie najważniejszych problemów dotyczących poszczególnych epok, utworów i pisarzy.

ZAPRASZAMY DO SALONU FONOGRAFICZNEGO „SKŁADNICY KSIĘGARSKIEJ", ul. Mazowiecka 9 w WARSZAWIE.

ŚM-124

Konkurs trwa! Modni grają w STICKERSY

STICKER-FUN

zaprasza do zabawy!

Jeśli w żadnym z okolicznych sklepów nie ma jeszcze albumów ze stickersami — ślicznymi, dowcipnymi samoprzylepkami — dopominaj się o nie, bowiem...

...tylko skompletowanie 6 albumików (obok okładka jednego z nich) pozwoli Ci na wzięcie udziału w konkursie. Jest w nim wiele do wygrania, między innymi:

KOMPUTER (funduje go firma „HYUNDAI"),

10 wycieczek do Legolandu w Danii (funduje je „Sovpolda"),

10 (na początek) walkmanów (funda firmy dystr. „Odeon"),

10 (na początek) atrakcyjnych filmów na kasetach wideo (funda ITI),

nowości Sticker-Funa od ich wydawcy, czyli firmy „Diamax".

Tylko spokojnie... Na skompletowanie 6 albumików masz co najmniej kilka tygodni. Tylko nie zapomnij o nabyciu razem z pierwszym z nich KONKURSOWEJ KARTY z zagadkami. Jesteś bystry? — Zgadniesz łatwo! Wypełnioną kartę prześlij pod adresem redakcji „Świata Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa. Z dopiskiem „STICKERS" na kopercie! Wyniki pierwszego losowania ogłosimy w styczniu. Od tego jak polubicie stickersy, zależy czas trwania konkursu!

W albumiki w ilościach hurtowych można zaopatrywać się w firmie „Diamax", ul. Hajoty 59, Warszawa, tel./fax 346885.

ŚM-113/5

Fundatorzy nagród

ODEON — wytwórnia filmów reklamowych i dokumentalnych

HYUNDAI — producent komputerów dla najlepszych

SOVPOLDA — główny organizator wycieczek do Legolandu

iti — dystrybutor światowych bestsellerów filmowych na kasetach wideo

Weź udział w naszym Konkursie z cennymi nagrodami, ufundowanymi przez KONSBUD-AUDIO

- Zanim odpowiesz na pytania konkursowe, przeczytaj uważnie co w tym numerze „ŚM" i z poprzedniej soboty napisano o keyboardzie CASIO PT-480.
- Jeśli nie znasz tego instrumentu i masz kłopoty z odpowiedziami na pytania, odwiedź Salon Muzyczny KONSBUD-AUDIO*.

ZAPRASZAMY!

A teraz UWAGA!

- Odpowiedz na pytania konkursowe, wytnij kupon, naklej na kartkę pocztową i wyślij do Konsbudu-Audio do 31 grudnia br. (decyduje data stempla pocztowego).
- O wynikach losowania nagród powiadomimy w jednym z pierwszych styczniowych numerów „ŚM".

NIE ZAPOMNIJ PODAĆ SWEGO NAZWISKA, IMIENIA, ADRESU, TELEFONU!

KONSBUD sp. z o.o. Audio

*Jeśli mieszkasz poza Warszawą, to napisz do Konsbudu. Otrzymasz wówczas adres najbliższego sklepu, gdzie mógłbyś kupić instrument lub uzyskać potrzebne Ci informacje.

K O N K U R S! CO WIESZ O KEYBOARDZIE CASIO PT-480

1. Na ilu klawiszach możesz grać na PT-480?
2. Wymień nazwy 10 instrumentów, które brzmią w PT-480.
3. Jaką nagrodę otrzymał keyboard CASIO PT-480 na Międzynarodowych Targach „Jesień' 91" w Poznaniu?
4. Jaka funkcja w CASIO PT-480 przetwarza głos ludzki?
5. Wymień przynajmniej dwa efekty specjalne, które można uzyskać na CASIO PT-480.
6. Co to jest CASIO ROM PACK?

ŚM-129

Imię i nazwisko: .....

Adres: .....

Odpowiedzi na pytania konkursowe

1. .....
2. .....
3. .....
4. .....
5. .....
6. .....

O NIM

muzyki Świat

Był dwa, prawie trzy razy młodszy od każdego z Was, gdy znała go już cała Europa. Miał zaledwie cztery lata, kiedy zaczął się uczyć grać na klawesynie. Wcześniej potrafił zapisywać muzykę niż słowa, choć pierwsze kompozycje pięcioletniego chłopca zanotował jeszcze za niego ojciec. W wieku dziewięciu lat był już autorem kilku sonat i symfonii. Wiedeń, Paryż, Londyn to pierwsze stolice, które podbił jako cudowne dziecko: klawesynista, skrzypek, improwizator i kompozytor.

Jako dziewiętnastolatek napisał: *„Żyjemy na tym świecie po to, aby się ciągle pilnie doskonalić, przez wymianę myśli wzajemnie się oświecać i starać się o postęp nauk i sztuk pięknych"*. A w jednym z listów do ojca wyznał: *„Nie umiem pisać poetycko — nie jestem poetą; nie umiem składać zdań tak kunsztownie, żeby dawały cień i światło — nie jestem malarzem; nie umiem nawet wyrażać moich uczuć i myśli gestami i pantomimą — nie jestem tancerzem. Ale umiem to za pomocą tonów — jestem muzykiem."*

Józef Haydn, któremu dedykował swe znakomite kwartety, powiedział do jego ojca: „Jak mi Bóg miły i jakem człowiek honoru, syn pana jest największym kompozytorem znanym mi osobiście bądź ze słyszenia; ma smak i, co więcej, olbrzymią wiedzę o komponowaniu." Wcześniej chwalił go zaprzyjaźniony z rodzicami chłopca Jan Chrystian Bach, najmłodszy syn Jana Sebastiana.

Jak i kiedy komponował? Tak opowiada o tym w liście do siostry, gdy ma już lat dwadzieścia sześć: *„Około szóstej rano jestem zawsze uczesany. Około siódmej jestem zupełnie ubrany. Potem piszę do dziewiątej. Od dziewiątej do pierwszej daję lekcje. Potem jem, jeśli nie jestem zaproszony do któregoś z domów, gdzie jedzą o drugiej czy nawet o trzeciej, jak dziś i jutro do księżnej Zichy i księżnej Thun. Nie mogę nigdy pracować przed piątą czy szóstą wieczorem, a również później często przeszkodzi mi koncert. Jeśli nic mi nie przeszkodzi, piszę do dziewiątej. Potem idę do mojej drogiej Konstancji... O wpół do jedenastej czy jedenastej wracam do domu..."*

Tak powstało 21 oper, 19 mszy, ponad 40 innych utworów religijnych, 51 symfonii, ponad 100 innych utworów orkiestrowych, ponad 50 koncertów na instrument solowy z orkiestrą, około 50 kwartetów, kwintetów i triów, ponad 100 utworów fortepianowych oraz sonat na skrzypce i fortepian. Geniusz? Tak, geniusz. Zmarły w wieku trzydziestu pięciu lat w nędzy, pochowany we wspólnym grobie.

Może będziemy go pamiętać takim, jakiego w głośnym filmie Milosza Formana ukazał odtwarzający go Tom Hulce: nerwowo chichoczącego chłopca, spod którego palców wymykały się niepohamowanym strumieniem skrzące się różnorodnością nuty.

Może nie był tak przystojny jak Dave z Depeche Mode, nie śpiewał jak Klaus ze Scorpionsów, nie tańczył jak Joe z New Kids On The Block, ale dziś, w dwieście lat po jego śmierci, płyty kompaktowe z nagraniami jego kompozycji sprzedają się znakomicie w sklepach muzycznych całego świata bez względu na przemijające mody, a sale koncertowe i operowe podczas wykonywania jego utworów wypełnia wciąż nowa, także młodzieżowa, publiczność.

JAROSŁAW LISIECKI

Co to jest

„MAGNETYCZNA KARTA PAMIĘCI"?

W poprzednim odcinku przedstawiliśmy nowy instrument, firmy CASIO — keyboard PT-480. Dziś chcemy Ci opowiedzieć o możliwościach, jakie daje zastosowanie magnetycznych kart pamięci.

Jak zapewne pamiętasz, CASIO PT-480 ma fabrycznie zapisane w pamięci 4 utwory, za pomocą których można w prosty sposób nauczyć się gry na instrumencie klawiszowym. Użycie karty pamięci rozszerza możliwości PT-480 o kolejne utwory.

Magnetyczna karta pamięci (tzw. ROM-PACK) to niewielkie, z łatwością mieszczące się w dłoni pudełeczko, wewnątrz którego zostały zakodowane melodie. W keyboardzie PT-480 znajduje się specjalne gniazdko służące do podłączenia takiej karty.

Firma CASIO przygotowała kilkadziesiąt kart ROM-PACK, każda z innym repertuarem. W zależności od swoich zainteresowań, możesz się zaopatrzyć w kartę z utworami ulubionego wykonawcy (np. zespołu „The Beatles"), melodiami ze znanych filmów („Ulica Sezamkowa", filmy Walta Disneya), popularnymi kolędami i wieloma innymi. Jeśli natomiast interesujesz się muzyką poważną — nic nie stoi na przeszkodzie byś wybrał kartę z utworami klasycznymi. A może Twoi rodzice zapragnęliby przypomnieć sobie przeboje Elvisa Presleya? W bogatym repertuarze każdy może coś dla siebie znaleźć.

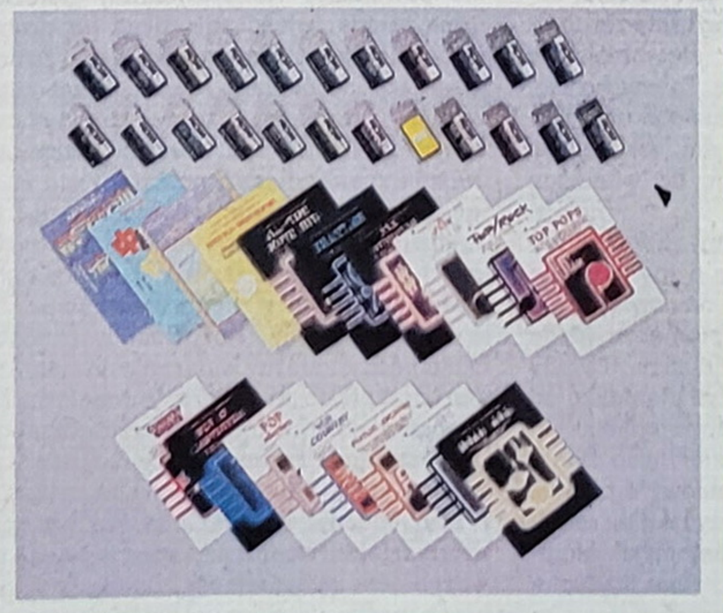

Każda karta ROM-PACK zawiera co najmniej 4 utwory i książeczkę z nutami oraz tekstami utworów, co znakomicie ułatwia naukę gry.

Dzięki systemowi kart ROM-PACK możesz rozwijać i doskonalić swoje zainteresowania, by kiedyś stać się prawdziwym muzykiem.

JACEK R. MAJEWSKI
Fot. archiwum **CASIO**

NIE, TO JEST...

KONKURS!

By dokończyć rozpoczęte przez nas zdanie i tym samym rozwiązać nasz konkurs, wystarczy w diagram wpisać poziomo osiem haseł. Rozwiązanie pojawi się pionowo w zaznaczonych kratkach. A oto znaczenie haseł:

— miasta związane z naszym bohaterem,

— tytuły jego najpopularniejszych oper,

— formy muzyczne, w których debiutował jako dziecko,

— kompozytorzy, którzy wywarli wpływ na jego twórczość.

Wśród tych, którzy nadeślą na kartkach pocztowych samo hasło-rozwiązanie, rozlosowanych zostanie **15 płyt kompaktowych.**

Wśród tych, którzy podadzą także odnalezione hasła pomocnicze, rozlosujemy dodatkowo **10 zestawów płyt kompaktowych.**

Wśród tych, którzy odpowiedzą na pytanie: **w jakim współczesnym zespole muzycznym czułby się ich zdaniem najlepiej bohater naszego konkursu,** rozlosujemy również **5 nagród-niespodzianek.**

Najciekawsze wypowiedzi wydrukujemy.

Rozwiązania przysyłajcie **do 20 XII** pod adresem: „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, z dopiskiem na kopercie **„KONKURS MUZYCZNY".**

Chcesz otrzymać wspaniałe prospekty, naklejki i inne materiały reklamowe firm samochodowych?
Wyślij swój adres, a otrzymasz katalog MOTO-FAN zawierający adresy firm produkujących samochody (osobowe, ciężarowe, motocykle) i wzory listów gwarantujących ich otrzymanie.
Twój adres weźmie udział w losowaniu roweru marki BMX.
„HORAT"
41-300 Dąbrowa Górnicza
Skr. poczt. 134
ŚM-109/10

UWAGA PROSPEKTY !!!

AUTOGRAFY!!!
Chcesz dostać autograf, najnowsze wiadomości oraz zdjęcia SWOJEGO IDOLA?
Wyślij swój adres, a otrzymasz katalog zawierający najnowsze adresy autoryzowanych FAN-CLUBÓW GWIAZD: muzyki, filmu, sportu oraz wzory listów w języku angielskim i niemieckim, które pomogą Ci w otrzymaniu upragnionych materiałów.
MUSIC NEW
PO Box 134
41-300 Dąbrowa Górnicza
ŚM-110/10

Śpiewając angielski — śpiewają

Oto słowa kolejnych piosenek angielskich, których możecie nauczyć się, słuchając radia od poniedziałku 9 XII do piątku 13 XII w programie IV o godzinie 9.00 — audycja „Radio Najmłodszych".

HICKORY DICKORY DOCK

Myszka wbiegła na zegar.
Zegar wybił pierwszą, myszka zbiegła z zegara (na dół)

Myszka wbiegła na zegar.
Zegar wybił drugą, myszka powiedziała „Buu!"

Myszka wbiegła na zegar.
Zegar wybił trzecią, myszka powiedziała „Pii!"

Myszka wbiegła na zegar.
Zegar wybił czwartą, myszka powiedziała „Dosyć tego!"

HICKORY DICKORY DOCK

Hickory dickory dock, the mouse ran up the clock.
The clock struck one, the mouse ran down, hickory, dickory dock.

Hickory dickory dock, the mouse ran up the clock.
The closk struck two, the mouse said „Boo!" Hickory dickory dock.

Hickory dickory dock, the mouse ran up the clock.
The clock struck three, the mouse said „Whee!" Hickory dickory dock.

Hickory dickory dock, the mouse ran up the clock.
The clock struck four, the mouse said, „No more!" Hickory dickory dock.

MARY MIAŁA MAŁĄ OWIECZKĘ

Mary miała małą owieczkę, małą owieczkę, małą owieczkę.
Mary miała małą owieczkę, jej wełna była biała jak śnieg.

I gdziekolwiek Mary szła, Mary szła, Mary szła,
I gdziekolwiek Mary szła, owca podążała za nią.

Poszła za nią do szkoły pewnego dnia, pewnego dnia, pewnego dnia,
Poszła za nią do szkoły pewnego dnia, co było niezgodne z przepisami (zasadami).

To rozśmieszyło i rozbawiło dzieci, rozśmieszyło i rozbawiło, rozśmieszyło i rozbawiło,
To rozśmieszyło i rozbawiło dzieci, że zobaczyły owieczkę w szkole.
Więc nauczycielka odesłała ją (owieczkę), odesłała ją, odesłała ją.

Więc nauczycielka odesłała ją, ale ona daleko nie odeszła (trzymała się w pobliżu).

Ona stała i czekała, stała i czekała, stała i czekała,
Ona stała i czekała, stała i czekała, aż Mary pojawiła się.

„Dlaczego owieczka tak kocha Mary, kocha Mary, kocha Mary?
Dlaczego owieczka tak kocha Mary?" małe dzieci pytają.

„Bo Mary kocha owieczkę, jak wiecie, owieczkę jak wiecie, owieczkę jak wiecie;
Bo Mary kocha owieczkę, jak wiecie!" nauczycielka odpowiedziała.

DLA FILATELISTÓW

W tym roku przypada 100-lecie powstania jednej z najbardziej popularnych dyscyplin sportowych — koszykówki. Narodziła się ona w wyniku ogłoszonego w roku 1891 konkursu na grę sportową będącą zaprawą zimową dla lekkoatletów. Pomysłodawcą był dr J. NAISMITHS, który opracował 13 zasad tej gry. W latach 1895-1897 ustalono zasadnicze przepisy obowiązujące do dziś. Nowa gra zdobyła wielką popularność na świecie, szczególnie w swojej ojczyźnie — Stanach Zjednoczonych.

Poczta Polska z okazji 100-lecia koszykówki w dniu 19 sierpnia br. wprowadziła do obiegu okolicznościowy znaczek pocztowy o wartości nominalnej 2500 zł (reprodukcja obok).

Nowy znaczek został zaprojektowany przez artystę plastyka JACKA KONARZEWSKIEGO, a wydrukowany techniką offsetową na papierze kredowanym o formacie 43 mm x 31,25 mm w nakładzie 5 milionów sztuk.

100-lecie koszykówki, jak wynika ze wstępnych informacji, zostanie upamiętnione przez poczty ponad 100 krajów, tak więc będzie można utworzyć ładny zbiorek tematyczny.

Należy tu zaznaczyć, że nasza poczta poświęciła koszykówce w przeszłości wiele okolicznościowych walorów pocztowych w formie znaczków, kart pocztowych czy też okolicznościowych kasowników pocztowych.

PIOTR WIECZOREK

MARY HAD A LITTLE LAMB

Mary had a little lamb, little lamb, little lamb.
Mary had a little lamb, its fleece was white as snow.

And everywhere that Mary went, Mary went, Mary went,
And everywhere that Mary went, the lamb was sure to go.

It followed her to school one day, school one day, school one day,
It followed her to school one day, which was against the rule.

It made the children laugh and play, laugh and play, laugh and play,
It made the children laugh and play, to see the lamb at school.

And so the teacher sent it out, sent it out,
And so the teacher sent it out, but still it lingered near.

It stood and waited round about, round about, round about,
It stood and waited round about, till Mary did appear.

„Why does the lamb love Mary so, Mary so, Mary so?
Why does the lamb Mary so?" the little children cry.

„Why, Mary loves the lamb you know, lamb you know, lamb you know;
Why, Mary loves the lamb, you know!" the teacher did reply.

Kapitalizm do lat 18

INWESTOWANIE PIENIĘDZY

Pieniądze to papierowe narzędzia. Są użyteczne. Podobnie jak w przypadku innych narzędzi, ich przydatność zależy od wprawy tego, kto się nimi posługuje.

Ludzie, którzy uważają pieniądze za cel sam w sobie, za coś, co chcą tylko gromadzić, raczej nie są ich dobrymi użytkownikami. Mogą nie zdecydować się na zaryzykowanie ich. Będą woleli raczej trzymać się tego, co już mają, niż wykorzystać pieniądze do tego, co jeszcze mogliby zrobić.

Z pewnością nie jesteś zbyt młody, aby zdecydować o swoim stosunku do pieniądza. Jeśli wolisz raczej zarabiać pieniądze niż brać je od rodziców, jest to wyraźny znak, że rozumiesz już, że pieniądze mają również związek z twoim samopoczuciem i wiarą w siebie. Uważasz, że możesz robić coś wartościowego. To mniej więcej to samo co powiedzieć, że ty jesteś coś wart, a to jest przyjemne uczucie.

Przypuśćmy, że postanowiłeś jakoś zarobić pieniądze. Pokryłeś swoje koszty. Sprzedałeś towary i usługi. Zostało ci trochę pieniędzy, pewien zysk.

Zapewne będziesz chciał użyć część tych pieniędzy na rozszerzenie i ulepszenie twojego przedsięwzięcia. Część natomiast będziesz chciał wykorzystać na kupienie sobie czegoś albo na zrobienie czegoś, co jest dla ciebie ważne.

Jeśli jednak wybiegasz myślą naprzód, będziesz chciał odłożyć część pieniędzy na nieprzewidziane wydatki, na później.

Pieniądze wydane na twój własny biznes to inwestycja w twoją pracę. Pieniądze wydawane na siebie to inwestycja w przyjemność. Pieniądze odkładane, to inwestowanie w przyszłość.

Istnieją na dobrą sprawę dwa sposoby inwestowania pieniędzy. Jeden to po prostu oszczędzanie. Przykładem czegoś takiego jest rachunek oszczędnościowy w banku. Znaczy to, że pieniądze będą tam zawsze, kiedy będziesz ich potrzebować.

Jest jeszcze inny sposób inwestowania pieniędzy. Możesz zaryzykować je, inwestując w czyjś biznes. Wiele przedsiębiorstw, zwłaszcza wielkich, sprzedaje swoje akcje. Kiedy kupujesz akcję takiej firmy, dostajesz kawałek papieru. Tak naprawdę kupujesz jeden kawałek tej firmy. Stajesz się jej „współwłaścicielem". W ten sposób, sprzedając udziały we własnym przedsięwzięciu, zaczyna wiele firm. Jako udziałowiec firmy zarobisz pieniądze, jeśli zarobi je firma, ale możesz je stracić, jeśli jej się nie powiedzie. To jest ryzyko, podobnie jak przy zakładaniu własnego interesu.

Najpierw musisz zastanowić się, jak zdobyć dość pieniędzy, żeby zabrać się do własnego przedsięwzięcia.

Najprostszym sposobem byłoby zapewne poprosić rodziców o pieniądze. Nie byłby to chyba jednak sposób najlepszy. Nie nauczyłbyś się wtedy, jak trzeba będzie zbierać pieniądze, kiedy w przyszłości zaczniesz jakiś biznes. Byłoby lepiej, gdybyś postanowił pożyczyć pieniądze od rodziców, zapewniając im uczciwe odsetki od pożyczonej kwoty — przynajmniej takie same jakie zyskaliby trzymając te pieniądze w banku.

Jest jeszcze inny sposób na pożyczkę od rodziców, czy choćby krewnych lub znajomych. Mógłbyś zaproponować im udziały w twoim biznesie. Za każdego dolara pożyczonego dzisiaj dasz im udział w twoich zyskach, powiedzmy, po upływie roku. Każdy dolar da im prawo do 10 czy 20 centów z twego zysku. Byłyby to odsetki wynoszące 10 lub 20 procent. Gdyby chcieli, mogliby pozostawić swoje udziały i otrzymywać odsetki, dopóki będziesz miał zyski. Możesz również odkupić od nich udziały i w następnym roku nie płacić już dywidend. Gdyby wyglądało na to, że twój biznes będzie przynosić dochody przez dłuższy okres, chcieliby na pewno zostawić swoje udziały i otrzymywać dywidendy.

Co się stanie, jeśli twoje przedsięwzięcie się nie powiedzie? Na prawdziwej giełdzie, kiedy firma upada, właściciele akcji po prostu tracą swoje pieniądze. Czasami bywa tak, że odzyskują jakąś ich część, ale zależy to od ustaleń na wypadek bankructwa firmy. Mógłbyś zrobić to samo, powiadamiając swoich „akcjonariuszy", że jeśli zbankrutujesz, postarasz się zwrócić im jakąś część ich inwestycji. Możecie też wszyscy zgodzić się na podjęcie całkowitego ryzyka. Nawet tutaj wszystko zależy od rodzaju umowy zawartej pomiędzy zainteresowanymi.

Jest jeszcze inny sposób zdobycia potrzebnych ci pieniędzy, zależny wyłącznie od ciebie. Możesz zatrudnić się do jakiejś pracy, dopóki nie odłożysz dość pieniędzy, żeby rozpocząć własny interes.

Prócz tego, że zarobisz pieniądze na samodzielny start, nauczysz się wielu rzeczy dzięki pracy, choćby wydawała ci się nie wiem jak beznadziejna. Nauczysz się na przykład tego, jak ważna jest punktualność. Jedną z najtrudniejszych rzeczy dla młodego człowieka rozpoczynającego jakiś biznes jest przekonanie innych, że potrafi dotrzymać słowa i że jeśli powie, że coś zrobi lub gdzieś przyjdzie, to tak się na pewno stanie. Rzetelność to podstawa każdego biznesu. Nauczenie się punktualności każdego dnia pracy, nawet jeśli ci to nie w smak, jest jedną z najważniejszych spraw w kształtowaniu się twojego charakteru.

Im szybciej zaczniesz postępować tak, że ludzie będą wiedzieli, że twoje słowo „warte jest złota", tym szybciej rozwiniesz siłę charakteru, która będzie warta złota przez całe twoje życie.

Praca, jakiej podejmiesz się, aby zdobyć potrzebne ci pieniądze, pozwoli ci również bliżej przyjrzeć się, jak inni prowadzą interesy. Będziesz mógł zobaczyć klientów i dowiesz się, jak postępują i czego chcą. Będziesz nawet mógł zorientować się czy firma, dla której pracujesz, dobrze gospodaruje swoimi zasobami, czy może coś marnotrawi. Zaczniesz rozumieć, co to znaczy mieć pracowników. Mówiąc krótko, zarabiając potrzebne ci pieniądze, wiele się nauczysz.

Dowiesz się sporo o ludziach. Wielu młodych pracuje po to, żeby zarobić pieniądze na modne ciuchy albo na zabawę w weekendy. Niektórzy pracują, ponieważ muszą pomagać swoim rodzinom. Inni, ponieważ uważają, że całe życie ma polegać na podejmowaniu takiej czy innej pracy. Powinieneś szanować tych, którzy pomagają swoim rodzicom.

Jeśli będziesz ciężko pracował tylko po to, żeby coś kupić, możesz popaść w krótkowzroczne widzenie świata. Oznaczałoby to wymianę czasu twojego życia (pamiętasz nasz budżet czasu?) na trochę „rzeczy".

Pamiętaj, że pracujesz po to, żeby odłożyć dość pieniędzy, abyś mógł robić coś, co daje ci zadowolenie i co pozwoli ci zarobić tyle, abyś mógł kiedyś obrać w życiu taki kurs, jaki chcesz. Może to być nowy samochód i ładne ubrania, własny domek czy cokolwiek innego. Ale najważniejsze jest to, ábyś świadomie kierował swoim życiem i aby jego celem było spełnienie twojej osoby jako człowieka, a nie jako nabywcy.

Fragment książki Karla Hessa „Kapitalizm do lat osiemnastu, czyli jak stać się panem własnego losu". Nakładem Oficyny Wydawniczej INTERIM. Fragmenty tej książki drukujemy od 93 numeru „Świata Młodych".

ZADANIA PREMIOWANE NR 920

Aby wziąć udział w losowaniu 10 nagród po 50 000 zł, wystarczy rozwiązać przynajmniej jedno zadanie. Rozwiązanie to prześlij w ciągu 10 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 920".

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 905 z 82 numeru „Świata Młodych" z dnia 12.10.1991 r.

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM. Każdy początek jest niezręczny. **Poziomo:** kolanko, dymówka, Pieniny, Opoczno, wrzątek, kurtyna, odprawa, narada, skwar, jaskółka, ujrzenie, nałóg, zagajnik, instynkt, ława, frazes, zabawka, łazarze, bajorko, gęganie, tkaczka, nagroda, różanka. **Pionowo:** odpad, nazwa, opoka, żebrak, dywan, mazur, kreda, Izyda, odjazd, reklama, wołanie, agresja, Ameryka, sanki, wełna, Rugia, pestka, łezka, wyrazy, flaga, Zorro, słota, zegar, bagaż, kciuk.

KRZYŻÓWKA DWULITEROWA. KA-5, KO-3. **Poziomo:** spłacheć, zaleta, żywotnik, wiór, korona, morale, raca, pomost, strefa, Krak, pokora, kropla, stos, chwytnik, klaser, korytarz, kwik, kratka, Łowicz, paka, ołówek, napaść, Kali, taksówka, armata, surowość. **Pionowo:** ławica, chór, zarost, Lena, żyrafa, wole, ikrzak, komora, morela, racuch, pokoik, stoper, krosta, potnik, kraska, strych, wykwit, klamka, kopacz, rzepka, bratek, zawiść, kwinta, krówka, łopata, paliwo, ołów, Nama, karo.

ROZETA. Katmandu — Nepal. **Prawoskrętnie:** burak, pięta, Brama, komar, sosna, środa, pazur, bajka. **Lewoskrętnie:** mazur, kurka, lizak, grota, norma, pożar, brona, jazda.

Nagrody po 50 000 zł wylosowali:
Sylwia Chwaszcz — Ciernie, Małgorzata Karaś — Maciejowice, Ireneusz Kiełbasa — Gizałki, Dorota Michalak — Olsztyn, Przemysław Niedośpiał — Wilczkowice, Andrzej Sass — Sosnowiec, Dorota Sikorska — Warszawa, Ola Wawrzyńczyk — Kłobuczyn, Maciej Wieczorek — Krosno, Grzegorz Wójcik — Wrocław.

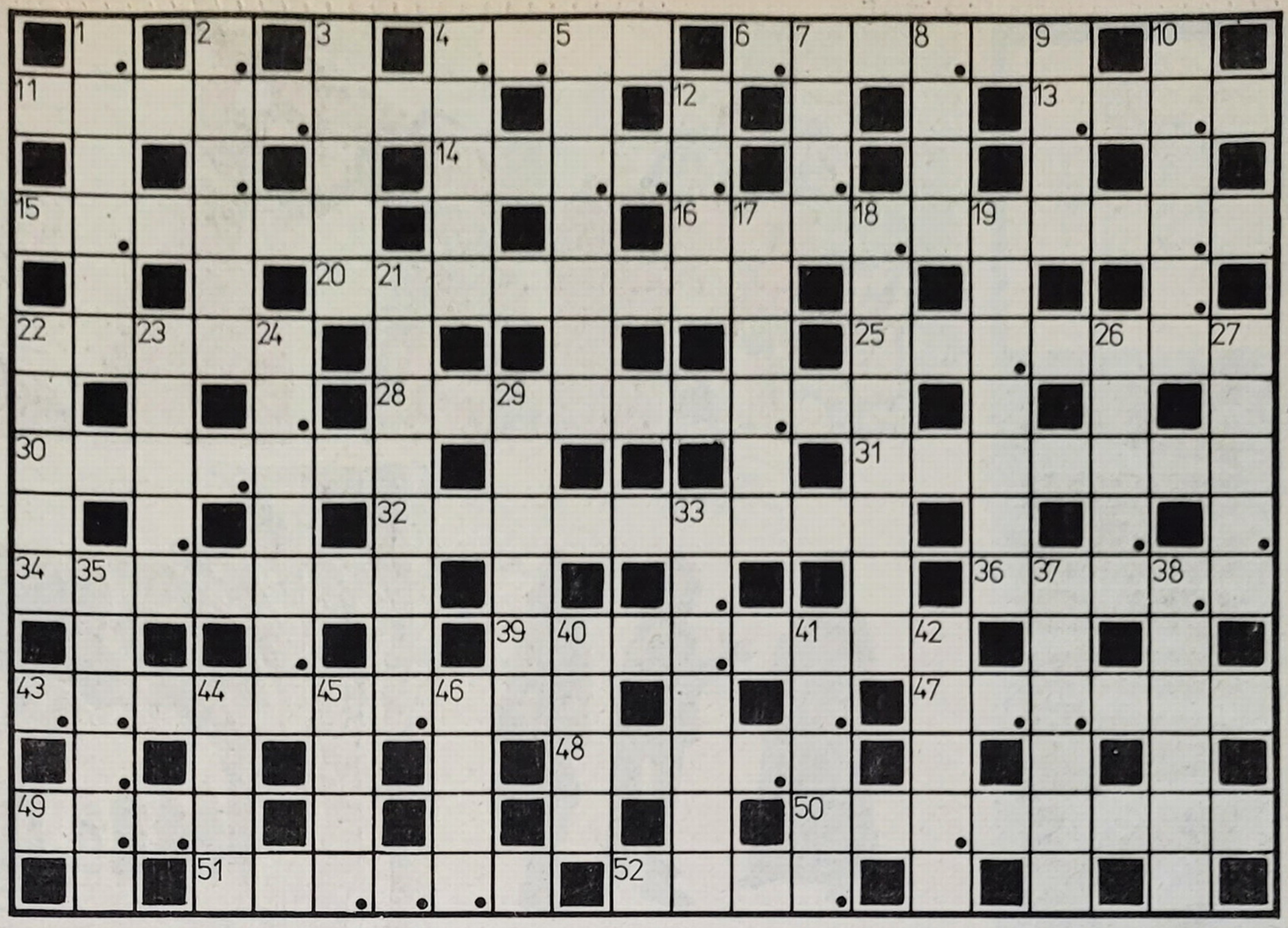

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM

Po rozwiązaniu krzyżówki litery z oznaczonych kratek, czytane kolejno rzędami, utworzą myśl Stanisława Jerzego Leca, którą wystarczy nadesłać jako rozwiązanie.

POZIOMO: 4) figiel, kawał, 6) dorożka, 11) przykrycie garnka, 13) znajduje się wewnątrz czaszki, 14) osad na denku tłoka silnika spalinowego, na świecach (przestaw litery w wyrazie ranga), 15) przywódca bandy, 16) człowiek skłonny do kłótni, drak, 20) największa rzeka Ameryki Płd., 22) do zębów lub do butów, 25) umiar w postępowaniu, rozsądek, 28) człowiek obrotny, umiejący sobie radzić w życiu, 30) pracownik zajmujący się krajaniem papieru w drukarni, introligatorni, 31) mundur, 32) Afryka lub Australia, 34) jest nią Warszawa, Londyn, Ottawa, 36) piękno, uroda, 39) osoba spokrewniona z kimś, 43) zlepianie w bryły, 47) najdłuższy równoleżnik, 48) niewielkie wzniesienie, 49) sportowiec, piosenkarz cieszący się wielką popularnością, 50) sznur koralików do odliczania odmawianych modlitw, 51) dachu — papą, gontem, blachą, 52) naczynie krwionośne.

PIONOWO: 1) krótki utwór literacki, np. „Latarnik" Sienkiewicza, 2) tymczasowe więzienie, 3) pewna suma pieniędzy, 4) imię Biczewskiej, znanej piosenkarki rosyjskiej, 5) wydzielone obszary odróżniające się od terenów przyległych, 7) 500 arkuszy papieru, 8) prąd rzeczny, 9) rzymski bóg miłości, 10) agent obcego wywiadu, 12) legendarny założyciel podwawelskiego grodu, 17) lennicy, 18) okrycie kobiece narzucane na ramiona; peleryna, 19) chodzi do szkoły (potocznie), 21) potwór, straszydło, 22) ścięta trawa za kosiarzem, 23) gromada krów, koni, 24) badanie, rozbiór, 26) ryba z rodziny śledziowatych, 27) wojsko, siły zbrojne, 29) spotkania zakochanych, 33) pisarz polski, autor „Pamiątki z Celulozy", 35) dramatopisarz japoński (1691-1756), autor sztuk historycznych (przestaw litery w wyrazach Ada + tek), 37) odwzajemnienie się, 38) sprzysiężenie, zmowa, 40) rzeka przepływająca przez Resko i Gryfice, 41) rzeka w Austrii i RFN, prawy dopływ Dunaju, 42) rodzaj dzbana z szyjką, uchwytem i rozszerzonym wlewem, 44) w przysłowiu: nosił on razy kilka, ponieśli i jego, 45) zimny przysmak, 46) kończyny dolne.

Autor: STANISŁAW BISKO

ROZWIĄZANIA Z POPRZEDNIEGO NUMERU

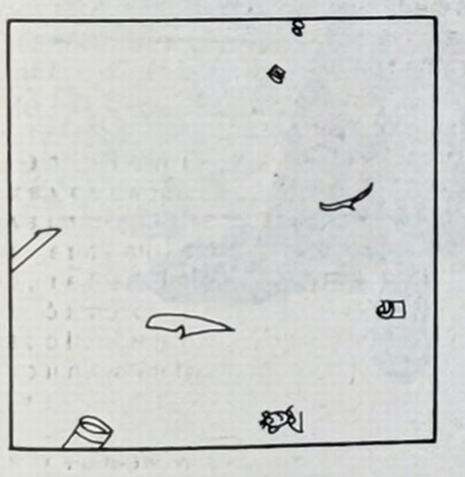

KRZYŻÓWKA MAGICZNA: kukanie, kasar, nastrój, narów, wirówka. PŁYTKI: pierwsza płytka w drugim rzędzie oraz druga i czwarta w ostatnim rzędzie. BEZ PARY: jabłko. Z LOGIKĄ NA TY: 32 (każda liczba jest iloczynem dwóch liczb poprzedzających ją). ZNAJDŹ RÓŻNICE: (rys.).

WIRÓWKA

Odgadnij wyrazy 6-literowe o podanych znaczeniach i wpisz je prawoskrętnie do diagramu (początek wpisywania w polu zaznaczonym kreską). Wszystkie wyrazy mają jednakową literę końcową.

1) kupiła je baba, która nie miała kłopotu, 2) wykluło się z jaja, 3) młode konia, 4) w przenośni: urwipołeć, diabełek, 5) okolica czaszki otaczająca jej wierzchołek, 6) jeśli słowiańskie, to np. Wiślanie, 7) nasiona lnu lub konopi, 8) Józef Poniatowski.

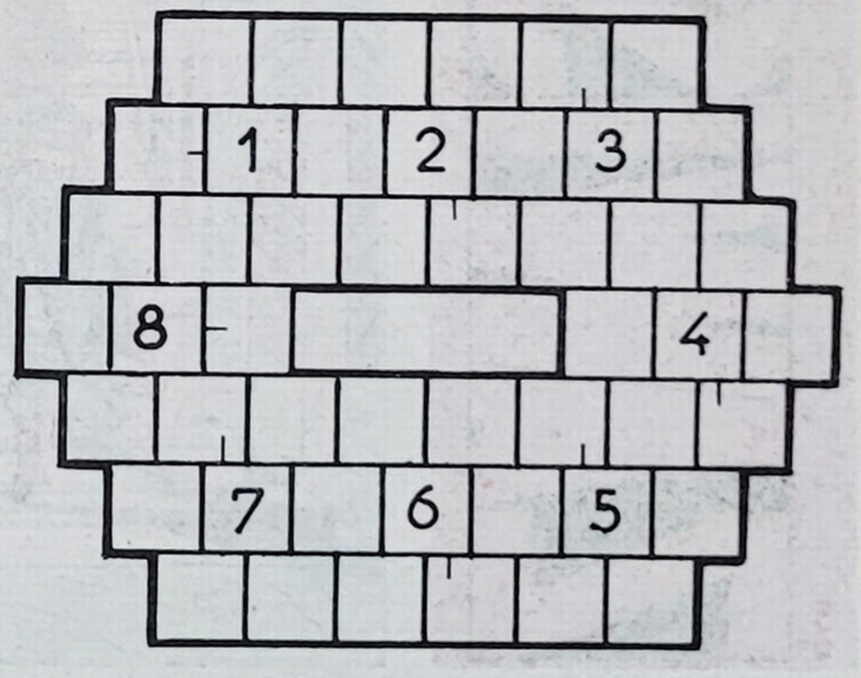

ŚWIAT MŁODYCH ®

Redaguje kolegium. Redaktor naczelny: **Jan Orgelbrand**. Adres redakcji: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, telex: 813658. Telefony: centrala: 21-19-06; redaktor naczelny: 21-16-61; sekretarz redakcji — 628-25-48.
WYDAWCA: S.P. „Świat Młodych". Numer konta bankowego: PBK III O/W-wa 370015-973913.
Ogłoszenia przyjmuje redakcja — tel. 29-21-42.
SKŁAD: własny.
ŁAMANIE: Supergraf — Sp. z o.o.
DRUK: Drukarnia Prasowa S.A. w Łodzi.

Ukazuje się od 1949 r.
Nr 98 (4933)
Wychodzi: wtorki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-9321

Opracowanie graficzne i techniczne:
Jolanta Barszcz i Aldona Rękawek

Na wszystkich częściach blankietu należy wpisać czytelnie atramentem, długopisem lub pismem maszynowym jednakowo kwotę cyframi, imię i nazwisko wpłacającego, jego adres, siedzibę oddziału banku w którym prowadzony jest rachunek oraz numer i nazwę tego rachunku.

Symbol planu kasowego .....

5-31-4020/1.
D.S. Zam. 2958/88 21.000.000

Minimum PIĘĆ egzemplarzy!

Rodzaj zobowiązania:
Zamawiamy "Swiat Młodych"
..... egz. po 2900 zł
razy 26 numerów w I kw.92r.
suma.....
/Wpisać na odwrocie przekazu podając dokładny adres pod który mają być wysyłane gazety./
Dziękujemy
Imie, nazwisko i adres organizatora prenumeraty zbiorowej:
Symbol planu kasowego .....
.....
.....
.....

Bank nie odpowiada za treść korespondencji pochodzącej od osób trzecich.

Chcemy się z Wami spotykać regularnie. Pomóż nam w tym!

Dla organizatorów prenumeraty zbiorowej cenne nagrody! Im więcej egzemplarzy "SM" tym większa szansa wygranej!

Rekordziści jadą za darmo do Legolandu!
Czekamy!
"Swiat Młodych"

Za skutki wynikłe z mylnego wypełnienia blankietu ponosi odpowiedzialność wyłącznie wpłacający.

Pokwitowanie dla wpłacającego	Odcinek dla posiadacza rachunku	Odcinek dla banku
zł	zł	zł
wpłacający	wpłacający	wpłacający
na r-k: S.P. "Świat Młodych" Warszawa Mokotowska 24	S.P. "Świat Młodych" Warszawa Mokotowska 24	S.P. "Świat Młodych" Warszawa Mokotowska 24
nazwa banku: PBK III o/W-wa	nazwa banku: PBK III o/W-wa	nazwa banku: PBK III o/W-wa
Nr r-ku: 370015-973913	Nr r-ku: 370015-973913	Nr r-ku: 370015-973913
Pobrano opłatę	Pobrano opłatę	Pobrano opłatę
podpis przyjmującego	podpis przyjmującego	podpis przyjmującego

UWAGA NAGRODY

Opłaca się

czytać regularnie „Świat Młodych"! W 1993 roku — Wielki Konkurs dla wytrwałych. Dwa razy w tygodniu — mnóstwo atrakcji. Jeśli chcecie się z nami spotykać — zaprenumerujcie „ŚM".

Cena prenumeraty wynosi w I kwartale 1993 r. 5000 zł za egzemplarz. Za tę cenę mogą otrzymać gazetę wszyscy ci, którzy wezmą udział w zbiorowej prenumeracie „ŚM". Musicie zamówić minimum pięć egzemplarzy każdego numeru, wysyłanych pod ten sam adres. Namów kolegów, nauczyciela, panią bibliotekarkę w szkole lub na osiedlu, drużynowego! To naprawdę nie jest trudne. Zorganizujcie się i wypełnijcie wydrukowany obok przekaz. Jeśli chcesz otrzymywać gazetę od początku 1993 roku musisz wysłać przekaz do 10 grudnia br.

Naszą gazetę można także zamawiać od dowolnego numeru w 1993 roku. W I kwartale 1993 r. ukaże się 26 numerów „ŚM". Redakcja rozpocznie wysyłkę po otrzymaniu odpowiednio wypełnionego dowodu wpłaty (środkowy odcinek przekazu). Zobowiązujemy się wysyłać „Świat Młodych" pod wskazany adres po aktualnej cenie prenumeraty, aż do wyczerpania przesłanych pieniędzy.